

SŁOWO

Wilno, Środa 11 marca 1936 r.

Kadencja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odrośnięciem
do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, sa-
mą 7 zł. Konto oszczędności PKO. Nr. 80.259.
W ogłoszeniach cena jednego w-rz 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niestanowiących nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE -- Narutowicza 36 -- 1, filja Wydawn.
BRASZAW -- Wilcza 8 -- C. Lewin.
DEBUJA -- Kowka.
GŁĘBOKIE -- ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO -- N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ -- Księgarnia Kolejowa „Buch”.
KLECK -- Sklep „Jedność”.
LIDA -- ul. Suwalska 13 -- S. Matecki.
LUNINIEC -- Księgarnia Kolejowa „Buch”.
MOŁODECZNO -- Księgarnia Kolejowa „Buch”.
MIESZCZAN -- ul. Ratuszowa -- Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK -- Kiosk St. Michałskiego.

M. ŚWIĘCIANY -- Księgarnia Tow. „Buch”.
OSZMIANA -- Księgarnia Spółd. Nauca.
PODBRODZIE -- ul. Wileńska 15 -- T. Gurwica.
PŁYSK -- Kosciuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY -- Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE -- Księgarnia T-wa „Buch”.
SŁONIM -- Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE -- Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY -- M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23.
SZARKOWSZCZYNA -- M. Mindel, Skład apteczny.
WOLÓŻYN -- Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA -- Kiosk Księgarni Kolejowej „Buch”.

OGŁOSZENIA: wiersz milimetry 1-asfaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
e o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-asfaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszczenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

HITLERA „KROPKI NAD I”

HITLER JUŻ WYGRAŁ

Art. 42 traktatu Wersalskiego zabrania Niemcom wnoszenia fortyfikacji o 50 km. na wschód od rzeki Ren. Art. 43 tegoż traktatu zabrania Niemcom posiadania lub skupiania sił zbrojnych w tych granicach.

O wa! — powie ktoś — traktat Wersalski! mało to razy Niemcy go łamały.

Tak, ale Locarno.

W r. 1925 podpisano t.zw. traktaty Locarneńskie, w których Anglja zobowiązała się przyjąć Francję z pomocą, gdyby Niemcy naruszyły m. in. te artykuły traktatu Wersalskiego. Tak zwany pakt reński był od tego czasu kamieniem węgielnym całej sytuacji politycznej w Europie Zachodniej.

W r. 1914 Niemcy wkroczyli do Belgji, mimo iż posiadały wiadomości o porozumieniach sztabu belgijskiego z angielskim i franc. były przekonane, że Anglja o Belgję wojować nie będzie.

Stało się inaczej. Betman źle przewidział. Niemcy przegrały.

Dzisiaj Hitler już wygrał. Słusznie przewidział, że Anglja o naruszenie art. 43 traktatu Wersalskiego, jakkolwiek potwierdzonego paktem reńskim wojować nie będzie. Już to wczoraj oświadczył min. Eden, a dzisiejsze depeche z Paryża, jakkolwiek pełne nerwowości, jakkolwiek widać z nich, że Francuzi błagają Anglików, podobnie jak w 1914 r. Poincaré i Cambon błagali Anglików, potwierdzają tylko, że przyszłość nam wróży szarpaninę dyplomatyczną, lecz bez udziału armat, bez mobilizacji.

Mówiąc nawiasem, wskazuje to także na to, że mylił się ten dziennikarz polski, który aktowi Hitlera z dnia 7 marca przypisywał antyangielskie znaczenie. Walka się toczy nie między Hitlerem a Anglja, a między Hitlerem, a Sowietami i chwilowo sprzymierzona z Sowietami francuską masonerią.

EUROPEIZACJA I DEZEUROPEIZACJA.

Ponadto zrozumieć należy: Locarno była to europeizacja stosunków niemiecko - francuskich. W

Locarno usunęto Sowiety jako arbitra w tych stosunkach. To Francuzi zdeuropeizowali Locarno wprowadzając znów Sowiety do polityki europejskiej.

POLITYCZNĄ TREŚĆ LOCARNA HITLER ZŁAMAŁ JUŻ DAWNIEJ.

Trzeba pamiętać, że Hitler w dniu 7 marca złamał tylko **prawną, stypulacyjną treść Locarna**. Polityczną treść Locarna Hitler złamał już dawniej.

Polityczna treść Locarna polegała na tem, że 1) Niemcy zrezygnują ze współpracy z Sowietami w myśl Rapallo i polityki Brockdori - Rantza, 2) że Niemcy zbliżą się do Francji, 3) że Niemcy swe aspiracje odwetowe zwrócą jednostronnie przeciw Polsce.

Od 1925 r., od Locarna zaczęła się ta francuska polityka, która jak to wkładaliśmy tak długó w gło wy nas: tych rodaków (moje „kropki nad i” z 1927 r.) do niczego innego prócz do darowania przez Francję Niemcom naszego Pomorza doprowadzić nie mogła.

To też Hitler politycznie znał czenie Locarna złamał w dniu 26 stycznia 1934 r. i dlatego **od tej daty** (czego dotychczas zrozumieć nie jest w stanie prof. Stroński) datuje się brak porozumienia francusko - niemieckiego. Od daty polsko - niemieckiego odprężenia, Francja musiała zaprzestać polityki francusko - niemieckiego zbliżenia.

O, nie lekceważmy sobie tego, co Hitler powiedział w tym dniu 7 marca, który taki entuzjazm wywołał w Niemczech i przez wszystkich uważany tam jest za wielki dzień historyczny. Powiedział, że nie można 33 miljonowemu narodowi odmówić dostępu do morza. Pamiętajmy, że to mówił człowiek podniesiony przez swój naród do godności wodza - proroka, którego każde słowo słuchane jest jako obowiązujące objawienie i pamiętajmy także, że jak przed kilku laty mówiłem o odprężeniu z Niemcami, to rodacy mnie pytali: „to Pan wyrzeka się Pomorza?”.

AKT 7 MARCA JEST DLA POLSKI KORZYSTNY.

Locarno było przez wszystkich

bez różnicy przekonań Polaków uważane zawsze za klęskę polityki polskiej. Nawet pod względem prawnym akty locarneńskie inaczej zabezpieczały Francję inaczej Polskę. Z wywrócenia aktów locarneńskich nikt się nie powinien w Polsce smucić.

Francja weszła z chwilą gabinetu Sarraut na wyraźnie ofensywną politykę przeciwko Niemcom. Istała ta tej ofensywnej polityki było współdziałanie Francji z Sowietami. Była to polityka przewidująca, dyskонтująca wojnę państw dawnej koalicji z Niemcami. Laval nie chciał iść na taką politykę, ale poszedł na nią rząd Sarraut oparty na bloku zmontowanym przez komunistów z masonerią. We Francji długo toczyła się dyskusja czy pakt z Sowietami ma znaczenie realne, czy iluzoryczne. I oto przyszedł dzień 7 marca. Jakąż po nim rolę odegrała owa polityczna wspólnota z Sowietami? — Zadnej. Zero.

Owe wykazanie Francji całej głupoty prosowieckiej polityki to druga usługa, którą wyrządza nam Hitler.

„NI MIR, NI WOJNA”

Obecna polityka rządu francuskiego jest niepoważną. Okazało się, że Anglja wojować nie chce. Nie za stanowiąmy się nad tem, coby było gdyby rząd francuski natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich na zdeinfiltrowane terytorjum sam na własną rękę zarządził represję wojskową, lub ogłosił mobilizację. Ale oto Francja nie mobilizuje, na pomoc zbrojną Anglja liczyć nie może, a jednak występuje z wojennymi gestami, obydwo rękoma odrzuca podług rękawa, wysuniętą przez Hitlera. Cóż to takiego? — coś w rodzaju p. Trockiego, „ni mir, ni wojna”. Rząd francuski zgrywa politykę swego kraju. Imieniem Francji rokować z Hitlerem będą inne państwa, ponieważ recepta p. Trockiego o której wyżej wspomnieliśmy nie da się urzeczywistnić, a Francja wojny nie rozpoczyna, od rokowań pokojowych się uchyla, więc rząd angielski będzie miał Francję jako obiekt targu z Niemcami.

STRACONA OKAZJA POLSKI

Wszystko co zaszło, a jeszcze bardziej to wszystko co zajdzie **niebawem** przytwierdzi moim argumentom z grudnia 1935 r. Wzywałem wtedy ministra Becka, aby pośredniczył pomiędzy Francją, a Niemcami celem zbliżenia tych potęg. Wtedy był jeszcze rząd Laval, wtedy nie było tych **ideowych** przyczyn, które dziś zmuszają Francję do uchylania się od pertraktacji z Niemcami. Czy głos Polski byłby wysłuchany? Czy pośrednictwo Polski miałyby dosyć aurytety w oczach rządu, parlamentu, opinji francuskiej? Nie uchylam się od dyskusji, dziś już o znaczeniu historycznym w tej sprawie, a tylko nie chcę rozszerzać ram tego artykułu. W każdym razie wystąpienie Hitlera z 7 marca pozabawiło nas tego atutu. Ale i dziś także uważam, że Polska nie powinna być biernym świadkiem tego co się stało, a wystąpić najenergiczniej celem utrzymania pokoju w Europie.

„KROPKI NAD I” HITLERA.

Kanclerz Hitler wyraźnie w dniu 7 marca powiedział o co mu chodzi: o walkę z komunizmem. Istotnie Europa dzieli się na dwa obozy. Po jednej stronie stoi komunizm, masoneria, sprzymierzona z nią II międzynarodówka, wreszcie nienawidzący Hitlera naród żydowski. Po drugiej stronie państw narodowe. Wojna państw europejskich między sobą dałaby zwycięstwo komunizmowi nad światem.

RACJA STANU POLSKI A INTERES NARODU ŻYDOWSKIEGO.

W prasie polskiej pisuje dużo dziennikarzy **żydów**. Pisują oni bądź w prasie żargonowej, bądź żydowskiej wydawanej w języku polskim, bądź wreszcie w prasie polskiej.

Nie dlatego, aby im dokuczyć, lecz dlatego aby im wyrazić uznanie powiedzmy, że Żyd zawsze pozostaje Żydem. Są oni skłóceni między sobą, czasem wyrzekają się przynależności do narodu Izraela, lecz w końcu końców zaw-

sze się to w nich odezwie, zawsze będą czuli na cierpienia narodu rozsianego w djasporze. To piękne z ich strony. Nie twierdzą bynajmniej, aby wszyscy Żydzi sprzyjali bolszewikom. Zwłaszcza wśród sfer religijnych żydowskich, wśród rabinatu (dziś tak ciężko przestawę o uboju rytualnym dotkniętego) mamy przeciwników bolszewizmu. Ale nie da się zaprzeczyć, że Hitler zasługuje u Żydów na większą nienawiść niż komunizm. W walce komunizmu z Hitlerem interes narodowy żydowski, ich żydowska racja stanu każe im stanąć po stronie chociażby bolszewizmu. Bolszewizm jest agresywny wobec religji żydowskiej, wobec bogatych Żydów, Hitler jest to pierwszy człowiek, który zachwał znaczeniem świata żydowskiego. W historii mieliśmy dużo antysemitów: od czasów Tytusa nie mieliśmy nazwiska w tej sprawie o takim znaczeniu, jak Adolf Hitler.

Wszystko to można zrozumieć i można sobie wytłumaczyć **żydowski punkt widzenia**. Z tem jednak zastrzeżeniem, że interes polityczny żydowski nie może wpływać na politykę polską wobec Hitlera i Niemiec. Jakkolwiek zamieszkuje w Polsce wielka ilość Żydów to jednak **nie dowód**, aby interesy Żydów i racja stanu Polski mogły być **zidentyfikowane**.

CI, KTÓRZY ZROZUMIELI

Poczucie, że w razie wojny grozi Europie bolszewizm, że Hitler rzucił odważnie rękawice międzynarodówkom zostało **przeważnie** w Polsce zrozumiane i odczuwane.

A więc p. Niedziałkowski, szlachcic polski zboczony na II-iej międzynarodówce wzywa wyrażnie do wojny z Hitlerem w artykule zakończonym wyrazami:

dla polskich mas pracujących sprawa polityki zagranicznej Państwa Polskiego zajmuje już dzisiaj miejsce zagadnienia naczelnego. Również zrozumiał sytuację „Warsz. Dziennik Narodowy” pisząc:

Upadek Laval'a i dojście we Francji do władzy rządu powołanego wskazanemu koalicji masonsko - komunistycznej, jest niewątpliwie bezpośrednim powodem doniosłego

kroku politycznego Niemiec, które usunęły ostatnie (poza terytorjal - nemi) postanowienia traktatu wersalskiego.

oraz:

Łatwo sobie wyobrazić, jakie oburzenie wywoła krok Hitlera w opinji francuskiej. Oburzenie to jednak będzie **pożyteczne** i skuteczne jedynie wówczas, gdy doprowadzi tę opinję do wniosku, że trzeba zerwać z polityką dotychczasową. Zerwanie zaś takie będzie możliwe tylko wówczas, gdy będą obalone we Francji rządy wolnomularstwa. Bo cały system polityki powojennej Francji wraz z będącą jego podstawą Ligą Narodów zrodził się w lozach...

Inniemi słowy, oficjalny organ endecji powiada:

Nie będziemy mobilizowali polskiej opinji przeciw Hitlerowi w chwili kiedy walczy on z międzynarodówkami.

Jeszcze wyraźniej w pro-hitlerowskim kierunku poszedł „**Go - niec Warszawski**”.

CI KTÓRZY NIE ZROZUMIELI

Natomiast p. Stroński w „**Połonji**”, wzywa do wojny otwarcie, gwałtownie, zdecydowanie:

Czy potrafi ktoś jeszcze podpisywać umowę z Niemcami, nie śmiejąc się na całe gardło?

O tem, jakie działania są właściwe, rozstrzygają rządy wraz ze sztabami, bo sprawa jest wybitnie wojskowa - polityczna, ale też dźwigają one dzisiaj odpowiedzialność wręcz dziejowej doniosłości, bo bierność byłaby dla Niemiec najoczywistszą zachętą do... dalszego ciągu.

Rozumiem jeszcze dziennikarza francuskiego wzywającego do wojny, chociażby dlatego, aby podnieść djapazon nastroi i w ten sposób ułatwić swemu rządowi rokowania. Ale dziennikarz polski? Czy prof. Stroński chciałby abyśmy wojowali **sami**, wtedy kiedy Anglja oświadczyła, że palcem nie ruszy, a Francja nie zmobilizowała ani jednego żołnierza. Czy może chciałby, abyśmy sami zaatakowali Niemcy, mając może pomoc Sowietów w... wojskowym obsadzeniu... Wołynia i Polesia. Czy znajdzie się kto drugi z endeków kłoby reflektował na taką politykę. **Caf.**

Bał w Burgu wiedeńskim



Arcyksiążę Józef Ferdynand, arcyksiężna Ileana i arcyksiążę Antoni.

W Delhi otwarto nowy port lotniczy



W stolicy Indji otwarto nowy port lotniczy. Na zdjęciu wicekról Indji lord Willingdon.

Spór Związku Rabinów z ks. Trzeciakiem

(la) Onegdaj doniósł żydowski „Nasz Przegląd“: „Zarząd Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej zapoznawszy się z treścią broszury p.t. „Uboj rytualny w świetle bibli i talmudu“ napisanej i wydanej przez ks. dr. Stanisława Trzeciaka oraz z jego pseudonimową ekspertyzą o uboju rytualnym, wygłoszoną na posiedzeniu komisji administracyjno-samorządowej Sejmu Rzeczypospolitej w dniu 5 marca 1936 r., postanowił napisać publicznie ks. Trzeciaka, jako zupełnego ignoranta w sprawach religijno-żydowskich.

Zarząd Zw. Rabinów oświadcza, że ks. Trzeciak fałszywie komentuje cytaty z piśmiennictwa religijno-żydowskiego i wykazuje niezbiętnie, że nie zna ani języka hebrajskiego, ani aramejskiego, a więc nie jest w stanie przeczytać w oryginale żadnego tekstu Pisma Świętego, Talmudu i komentarzy.

Zarząd Związku Rabinów oczekuje, że po tym oświadczeniu ks. Trzeciak nie ośmielsi pociągnąć go do odpowiedzialności, i Zarząd Związku Rabinów przed forum sądowym gotów jest przeprowadzić dowód prawdy o zupełnym nieuciwie ks. Trzeciaka w piśmiennictwie religijno-żydowskim.

Jednocześnie Zarząd Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej postanowił ks. Trzeciaka zaskarżyć do Sądu Powszechnego za obrazę religii żydowskiej.

Jedno z pism warszawskich zwróciło się wobec tego do księdza Trzeciaka, który odpowiedział: że nie uważa za stosowne wchodzić w dyspu-

ty z rabinami, ponieważ mieli oni sposobność do dysputy w Sejmie. Wobec tego, że ich przedstawiciel nie stawiał się do Sejmu, przeto ks. Trzeciak wskazuje, że każdy może się przekonać o autentyczności przytoczonych źródeł u pisarzy żydowskich. Cytaty te są wiernie przytoczone ze źródeł żydowskich, mianowicie zacytowane z pracy Lazarusa Goldschmidta „Der Babilonische Talmud“, Pereferkovicza „Miszna - Talmud i Tozefta“ i Lewego „Schulhan Aruch“, wszystkich trzech żydów.

O ileby chodziło rabinom o obowiązujący przepis, by nosili koki za pasem, to ks. dr. Trzeciak przytoczył ten przepis prawa mojszowego na podstawie tłumaczenia ks. Jakóba Wujka, od 16-go wieku używanego w Polsce i przez żydów dotąd niekwestionowanego. Przepis ten znajduje się w „Deutoronomium“ czyli w „Księdze Powtórzonego Prawa“ (rozdz. 23, wiersz 12 - 14).

Ponieważ żydzi uważają za „koszer“ naukowo tylko to, co podane jest przez pisarzy żydowskich, oraz wydrukowane w pismach żydowskich, przeto ks. dr. Trzeciak używa tylko autorów żydowskich przy cytowaniu źródeł żydowskich, jak to zawsze na początku swoich prac zaznacza. Ks. dr. Trzeciak uważa bowiem, że gdyby cytował jakichkolwiek innych autorów, to byłoby to nieuczynne przez żydów, jako pochodzące ze źródeł „trefnych“. W tym wypadku użył tylko, jak już nadmieniliśmy, tłumaczenia ks. Jakóba Wujka wyjątkowo dotąd przez żydów niekwestionowanego.

„Jeźdźcy meldunkowi“ na froncie abisyńskim



Tajemnica żółtego domu

TORTURY W XX WIEKU

(la) Z Paryża donoszą: Opinia publiczna zajmuje się obecnie sensacyjną aferą, której widownią był niegdyś dom na przedmieściu.

W powieściach kryminalnych i filmach, których celem jest budzenie grozy, spotykamy się często z niesamowitymi, tajemniczymi domami, z których ścianami dzieją się niezwykłe rzeczy. Czasami bywa to spelunka w Szanghaju, czy też w Rio de Janeiro, kiedy indziej zapadający się dom w nowjorskiej dzielnicy chińskiej. Do rekwizytów najczęściej używanych należą tu fajki do palenia opium i ostre sztylety chińskie.

Jednakże wobec arsenału żółtego domu z Vaureal, są to wszystko zabawki. Nic dziwnego, że o tym domu opowiada się najfantastyczniejsze rzeczy.

ZWIĘKSZONA FREKWENCJA

Jeszcze przed kilku miesiącami nie wpadło nikomu do głowy przypuszczać, że w skromnej kawiarni pana Ligiera mieścił się nowoczesny Grand Gignol. Ligier prowadził swój interes w małym malowniczym miasteczku Vaureal, w pobliżu Paryża

i ograniczał swe zajęcia do podawania przejeżdżającym szostrom napojów orzeźwiających. Aż pewnego dnia zaobserwowali sąsiedzi, że klientela Ligiera niepomniennie wzrosła. Długie szeregi luksusowych samochodów zatrzymywały się przed żółtą kawiarnią, a gdy weszło się do środka, nie było widać automobilistów. Zamiast nich siedzieli spokojni konsumenci przy swych szklanceczkach kawy.

KRYZKI W NOCY

Mimo to poczęły krążyć dziwne pogłoski na temat tego, co się dzieje w kawiarni. Przechodzący szosą w nocy opowiadali, że z wnętrza kawiarni dochodzi straszliwe krzyki, jak gdyby wewnątrz kogoś torturowano. Krzyki były wprawdzie przytłumione, ale mimo grubych murów słyszano je wyraźnie.

Pogłoski te doszły wreszcie do policji, która zajęła się potajemną obserwacją żółtego domu. Dowiedziano się w ten sposób, że poza samą kawiarnią, mieszczą się jeszcze dalsze ubikacje, w których odbywają się prawdziwe orgie okrucieństwa. Działają tu wśród tajemniczych ceremonii i obrzędów średniowieczny sekt. Ponieważ wśród uczestników tych orgii miało się znajdować wiele osób o bardzo znaczących nazwiskach, policja zachowywała się z największą dyskrecją.

Przed kilku dniami policja zdecydowała się na pociągnięcie decyzją. Kawiarnię otoczono i detekty-

wi przeprowadzili w niej rewizję. Na korytarzu przyjęła ich pielęgniarka. Informowała ona z uśmiechem, że w domu niema nic tajemniczego. Pan Ligier zdecydował się wobec kryzysu gospodarczego wynajmować kilka pokoi zmęczonym podróżnym, którzy tam odpoczywają.

DOMY TORTUR

Wkrótce potem aresztowano właściciela żółtego domu, rzekomą siostrę miłosierdzia, oraz pracowników kawiarni. Również całe urządzenie dalszych apartamentów, zostało przewiezione do Paryża, na wozie ciężarowym. Mieszkańcy miasteczka Vaureal z niesłychanym zdumieniem przypatrywali się przemieszczeniu tych rzeczy na samochód. Był tam pełny komplet średniowiecznych narzędzi tortur: śruby do wykrecania paznokci, korony z kołców, koła do łamania i cały szereg tego rodzaju instrumentów, znanych z dalekiej przeszłości i spotykanych po muzeach. Odwiedzający kawiarnię używali ich do zadawania sobie wzajemnie męk.

Jalkowice policja francuska postępuje w tej sprawie z niezwykłą ostrożnością, to jednak zdołano się dowiedzieć, że śledztwo nie zajmuje się wyłącznie domem w Vaureal. W ostatnich dniach aresztowano w związku z tą sprawą szereg osób w Lyonie. Na czele aresztowanych miał stać pewien człowiek, który w szeregu miast zakładał domy tortur, z których ciągnął poważne zyski.

WIRZE STOLICY

GENJALNE WYNAZKI

Wielu młodszych biadoli, że na wypadek wojny wrogowie wytrują nas jak mole. Ostatnie ataki gazowe na wyższych uczelniach powinny napoić społeczeństwo otuchą i wiarą w polskich chemików.

Nie można zejść do apteki i poprosić:

— Chcę bombę echnącą!
Nawet w aptece homeopatycznej rozwidła ręce: — nie mamy...

Dzielni studenci — chemicy sami preparowali smród. Na uniwerku rozbili po korytarzach parę flaszek swoich wynalazków przez tydzień można było przejść tylko w masce gazowej. Otwarcie wszystkich okien nie nie pomogło; profesor, kierownik laboratorium, spęparował parę odtrutek, wylewał na korytarzach jakieś płyny, co miały zneutralizować okropny zapach — woźni uznali, że smród się jeszcze wzmógł. No i niech ktoś teraz kręka, że nasi chemicy nie nie potrafią. Narazie chcieli nakopieć kwesturze — nakopili, następnym razem zechcą ją wytruć — zobaczymy w ile sekund tego dokonają. Ministerstwo Wojny powinno się zainteresować chemikami — opozycjonistami, bardzo obiecujące siły.

WOLĄZ O BYDLĘ

O wypadkach w Nadrenji mniej się mówi, niż o masakrze w rzeźni. I tu dzie nie zakładają się o to: czy będzie wojna? lecz: czy zniosą ubój rytualny?

Popularność ks. Żongolowicza nie wzrosła po jego emnacji w komisji sejmowej. Zato przemówienia księdza Trzeciaka manczyły się wielu na pamięć.

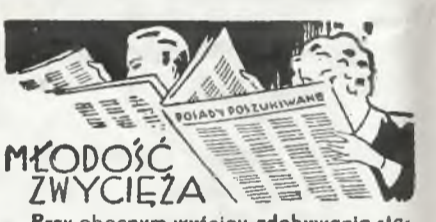
A więc żydzi powinni chodzić „gdzieś“ zawsze z kółkiem u pasa. Szkoda, że zarzucili tę piękną tradycję. Niema się czego wstydić. Doskonale pamiętam dwóch na Ukrainie, gdzie na noc kładziono przy łóżku gościa świecę i batozek.

— Na co mi to?

— Gdyby pan w nocy potrzebował... na dworze jest ciemno, więc przyda się świeca, a że psy spuszczo nie więc i batozek koniecznie trzeba wziąć z sobą...

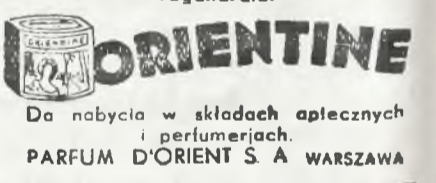
Niema co wydziwiać, bo w Wersalu za Ludwika XIV-go też był pod tym względem kompletny balagan.

Karol.



Przy obecnym wysiugu zdobywania stanowiska lub wogóle jakiegokolwiek zajęcia pierwszeństwo mają zawsze ludzie młodzi.

Jednak wysiłek, nerwowa praca, obawa stracenia zdobytego stanowiska, powodują przedwczesne siwienie, które każe dejmłodejtworzy nadaje wygląd starczy. Bez trudu i straty czasu słoniowo, dyskretnie, niedostrzeżalnie dla ołoczenia można samemu przywrócić siwienie i siwym włosom pierwotny, naturalny kolor, polsk i miękkość stasując nieszkodliwy środek regenerator



Da nabycia w składach aptecznych i perfumierach.

PARFUM D'ORIENT S A WARSZAWA

zł. 500.000.

Także na urodzaj winogron, ma wczesna wiosna bardzo duży wpływ, gdyż kwitnienie odbędzie się o jakie 2 do 4 tygodni wcześniej, a tem samem też i dojrzewanie.

Fałszerz banknotów frankowych w Polsce

(la) Niezwykle sensacyjna sprawa fałszowania banknotów frankowych i to wyższych wartości, stanie się wkrótce przedmiotem rozprawy sądowej w stolicy.

Sprawa przedstawia się następująco:

Jesienią r. ub. policja francuska powiadomiła nasze władze, iż na terenie Francji ukazały się fałszytki banknotów frankowych wyższych wartości, które według poufnych danych nadsyłane miały być z Polski. W Nicei aresztowano organizatorów kolportażu fałszywych franków, braci Blatt, zaś wskutek energicznych poszukiwań pod-

jętych w kraju, ujawniono zakonspirowaną fabrykę fałszerzy na przedmieściu Sosnowca w Zagłębiu Dąbrowskim.

Władze prokuratorskie postawiły w stan oskarżenia za udział w handlu fałszerzy banknotów francuskich, braci Izajasa, Bolestawa i Stefana Nowakowskich, grafika Izraela Mondela, pochodzącego ze Lwowa i dwóch litografów: Henryka Żółtowskiego i Marjana Kolankowskiego.

Proces fałszerzy franków wyznaczony jest przez Sosnowiecki Sąd Okręgowy na dzień 3 kwietnia rb.

W Rzymie odżyły dorożki



Ze względu na sankcje i konieczność oszczędzania benzyny pojawiły się w Rzymie liczne dorożki konne, cieszące się dużym powodzeniem.

LIST Z KRAKOWA

„W Krakowie jest wiosna i ja. We mnie jesteś Ty, — w każdej mojej myśli, w każdym drgnieniu mego serca. W Tobie jest wiosna (i ja?!), ale wiosna piękniejsza i powabniejsza, niż ta, która swym uśmiechem opromienia Kraków. Oto jakie zaczarowane koło, w którym łatwo zgubić siebie, natomiast na każdym kroku można znaleźć beztroski wiosenny uśmiech“...

Tak pnooc pisał kiedyś zakochany felczer do damy swego serca. Nie jestem, zresztą, pewny, że to był felczer, że pisał z Krakowa, że wogóle ktokolwiek kiedykolwiek pisał w ten sposób. I nie to jest ważne i prawdziwe. Prawdziwe jest tylko to, że wiosna w Krakowie — ta najwczesniejsza, najradośniejsza i najzdradliwsza — ma szczególny urok. Nie trzeba być zakochanym, żeby móc poddać się temu urokowi i trochę... zgłupieć, — i błąkać się wśród przastarych murów z bezwiednym uśmiechem na ustach.

Wiosna... Zaledwie początek marca, a słońce grzeje jak w lecie, — na drzewach już są pączki, — chłopczy na ulicach sprzedają pierwsze wiosenne kwiaty... Pusta, swawolna wiosna kreśli złoście się - floresy na szarych murach gmachów, dla których przeżyciami pamiętnymi, wciąż silnemi, są dzieje, od dziesiątków i dziesiątków lat

zmumifikowane w podręcznikach szkolnych, — spoczywające dostojnie w otoczeniu dat i matejkowskich ilustracji. Śmieje się wiosna w twarz niezliczonym krakowskim radcom, coraz sztywniejszym i opryskliwsiwym, — różnym „imionom“: naukowym literackim, artystycznym, wydobywając z nich nie blask sławy i rozgłosu, lecz błysk omdłodzonych oczu; — idzie wiosna triumfująca, wesola, kpiarska... Piękna jest wczesna wiosna w Krakowie!... To jest wielka artystka — ta wiosna: umie operować kontrastami tworzyć przedziwną harmonję z elementami przerożnych!...

Ach, gdyby ludzie umieli tak łączyć pierwsiatki młodzieńczości z powagą starości, gdyby wyczuwali granice, których przekroczenie zabija piękno! Niestety, nawet w sztuce nie dzieje się wszystko tak, jak być powinno... Oto — Wawel, — kamienna legenda, — sarkofag i kolebka potęgi Polski... Kto nie dozna wzruszeń na widok najczcigodniejszych polskich murów? Kto nie zobaczy na wspaniałym dziedzińcu zbrojnych rycerzy na koniach, — na krążgankach wieńca pięknych twarzy z fraucymeru królowej, — króla jegomości w otoczeniu senatorów i dostojników? Kto nie przypadnie chłwem uchem do murów kościółka św.

Feliksa i Aduakta, aby posłyszec głos minionej, zapomnianej przeszłości?....

I tenże Wawel od wewnątrz... Wawel wymankirowany, jak wypieczzone pazurek pięknej pani... Coś jest nie tak, jak być powinno... Zbroja rycerska, miecze oburzędne, których nieudźwignie dzisiejszy „posista“, rządy końskie na tle lakierowanych drzwi i sztywniejszym i opryskliwsiwym, — różnym „imionom“: naukowym literackim, artystycznym, wydobywając z nich nie blask sławy i rozgłosu, lecz błysk omdłodzonych oczu; — idzie wiosna triumfująca, wesola, kpiarska... Piękna jest wczesna wiosna w Krakowie!... To jest wielka artystka — ta wiosna: umie operować kontrastami tworzyć przedziwną harmonję z elementami przerożnych!...

Ach, gdyby ludzie umieli tak łączyć pierwsiatki młodzieńczości z powagą starości, gdyby wyczuwali granice, których przekroczenie zabija piękno! Niestety, nawet w sztuce nie dzieje się wszystko tak, jak być powinno... Oto — Wawel, — kamienna legenda, — sarkofag i kolebka potęgi Polski... Kto nie dozna wzruszeń na widok najczcigodniejszych polskich murów? Kto nie zobaczy na wspaniałym dziedzińcu zbrojnych rycerzy na koniach, — na krążgankach wieńca pięknych twarzy z fraucymeru królowej, — króla jegomości w otoczeniu senatorów i dostojników? Kto nie przypadnie chłwem uchem do murów kościółka św.

A wiele może kosztować? Na wagę to będzie chyba... ileż to może być kilogramów? A w nogach stoi piękny dzban, przewiązany barwnym pasem samodziałowym. Na srebrnej tablicy napis: „Ziemia z Wileńszczyzny“... I to trzeba pamiętać... Wileńszczyzna — to ten kraj, gdzie teraz jeszcze leży śnieg, choć w Krakowie kwiaty na ulicach sprzedają...

Pomieszały się wieki, zawieraszyla się przeszłość — barwna i bogata, zaginęła terażniejszość, — pozostały tylko sarkofagi, znużony głos przewodnika i pytania: wiele kosztuje, ile waży, z czego to jest zrobione?...

Przez okna przastarej katedry wdzierają się wewnątrz roześniane słońce i promienie. Wiosna wie, że jej siłą jest śmiech, jej prawem — jasność. Wiosna nie niszczy tego, co nie jest nią, — tylko wzmocnia, bo wskazuje drogę wiecznie młodą i wiecznie starą. Przecież najwczesniejsza nawet wiosna jest zjawiskiem przastarem, — tak jak w przastarych murach i dziejach jest zaklęta niewyczerpana, radosna młodość. Ale ludzie niezawzię wiedzą o tem...

Kraków!... Wilnianie dobrze się czują w Krakowie. Mury — tak nieraz bardzo przypominają wileńskie: iluż to majstrów i artystów krakowskich pracowało później w Wilnie, — ileż to raryz królewskie Wilno łączyło się z królewskim Krakowem we wspólnym lub następczym wysiłku artystycznym!...

Ludzie?... Tylu „swoich“. Uniwersytet — prof. St. Pigoń. Literatura — Kazimierz Leczycki. Księgarstwo — dyr. Hniedziejew. Teatr — Rena Suchecka i Mieczysław Węgrzyn... I Zofia Jaroszewska... Józef Karbowski...

Wspomnieć o teatrze krakowskim i nic nie powiedzieć o „Chimerach“ — nie sposób.

To jest sensacja Krakowa. Sztuka Chiarelli'ego została nazwana przez autora, czy też tłumacza komedją. Czy to naprawdę jest komedja, można wątpić. Elementów właściwych komedjowych maluczkę, akcji dramatycznej żadnej, konstrukcja niekonsekwentna, literackość za dużo. Treść?... O! bagna życia utylulowanych geszefmacherów. Obsługa, nikczemność, intrygi, małżeńskie trójki i kwadraty... Autor nie szczędi ciemnych, brutalnych brzy — przesadza nawet. Na tem tle trzy indywidualności, wybitające się z ram, ustalonych przez ludzi, „umiejących żyć“.

Marina Rialto, piękna kobieta, kochająca swego nieciekawego męża, za którego pogoniła za pieniądzem, staje się ofiarą „miłości“ pewnego przedsiębiorczego jegomości, który doprowadza Klaudjusza Rialto do ruiny i w krytycznym momencie zgłasza jego żonie propozycję ratowania męża za cenę... czy zbyt wygórowaną? Marina z pogardą odrzuca propozycję nikczemnika, opowiada o niej stojącemu nad przepaścią mężo-

wi, no i (czy mogło być inaczej?) nie spotyka się z entuzjazmem. Kochający mężulek wolałby nieco przyknąć o rzyca... Do tego dojdzie... Możemy być spokojni, jeżeli tej pewności wymaga nasz spokój...

Druga osoba to zakochany w Marinie Hipolit Spiga, — mdła postać sentymentalnego niedołęgi, który w pierwszym akcie wdycha w drugim strzela się (bez skutku), w trzecim zaś zjawia się, aby zapewnić wszystkich, że ma suchoty, więc wkrótce umrze. Chętnie możemy uwierzyć mu, — z pewną ulgą nawet.

Trzecia osoba to Lucjan Lanci — zbankrutowany arystokrata, żyjący z pożyczek przyjaciół, — jedyny człowiek, mający odwagę mówienia prawdy w oczy, — ale po którymś kieliszku. Ten filozofujący blazen lub blaznujący filozof jest (w koncepcji autora) w interpretacji reżysera? w inwencji artysty? postacią odrealnioną, — stąd wielka siła tej postaci, na której właściwie trzyma się cała sztuka. W ciągu pierwszych dwóch aktów Lanci płacze się pomiędzy postaciami, które ukazują się tylko poto, aby coś powiedzieć, bo akcji niema żadnej, — i sam gada, gada, gada. W akcie trzecim jego kompetentnie wstawiony i znów gada. Tylko naprawdę utalentowany artysta nie położy tej roli na topatki i nie zrobi z teatru cyrku.

W roli Lucjana Luci występuje

HANS RIEBEN (Chicago)

Komisarz Smith przesłuchuje...

„A więc przyznajecie się do popełnienia tego włamania? Dziękuję. Odprowadźcie... — Komisarz Finley obrat sobie pot z czoła i uczynił uprzejmy gest ręką w stronę swego kolegi Smitha. Potem zawołał: „Proszę, następny!”

Wszedł młody, bladolicy człowiek, z przestraszonym wyrazem twarzy.

— Sledztwo policyjne dowiodło — rozpoczął swoje przesłuchanie kryminalny komisarz Smith — że we wtorek ubiegłego tygodnia był pan w łazni łudowej. To jest bądź co bądź alibi. Spokój! Proszę odpowiadać tylko wtedy gdy pana spytam. Przeciwno dochodzeniem policyjnym, niema pan żadnego protestu. Zrozumiano?

Łażnię opuścił pan o godz. jedenastej minut dwadzieścia pięć. O tem pan wie, prawda? W każdym razie zupełnie pewne jest to, że dopiero o trzydziestu minut dwadzieścia był pan w domu. Co pan robił w międzyczasie?

— Ja... ja... jakak si młody człowiek i bezradnie rozglądał się po sali, jak gdyby skądś szukał ratunku.

— Udał się pan do swej kuzynki, z którą oddawała żyłście w niezgodzie? Czy nie tak?

— Tak... w każdym razie... ale... — rzekł młody człowiek, a w jego spojrzeniu odbiło się bezgraniczne zdumienie.

— Otóż widzi pan — rzekł komisarz cokolwiek łagodnie. — Zawsze najlepiej jest mówić prawdę. Pan chciał zapewne pogodzić się ze swą kuzynką, prawda? Ale ona, jak zawsze, nie chciała wypłacić panu tej części spadku, która się panu należała po matce. Obrzala pana. Ciężko pana obraziła, prawda? A wtedy w najwyższym wzburzeniu, nie panując nad sobą chwycił pan siekiere i...

Młody człowiek był blady jak kreda.

Smith poglądził się z zadowoleniem po brodzie. — A potem — powiedział szepem — zadał pan cios. Cicho! Proszę nie przerywać... Jakaś siła wewnętrzna kazala panu tak uczynić... Nie mógł się pan opanować... A co? Czy nie tak?

— Nie, nie... — zawołał młody człowiek i padł na krzesło.

— Co? Nie? — Smith nadstawił uszu. — A więc pan przygotował morderstwo z całą premedytacją?

Młody człowiek wyjąknął coś niezrozumiałego.

— A więc jednak, tak — rzekł komisarz kryminalny spokojnym głosem. — Pan przygotował morderstwo. Za to się idzie na krzesło elektryczne!

Młody człowiek miał taką minę jak gdyby nie mógł zdobyć się na zaprzeczenie, poczem głowa opadła mu bezsilnie na pierś.

— Przyznał się — mruknął milczący dotąd Finley i otarł sobie czołuszkę pot z czoła. Smith wycisnął pieczętą na protokole, poczem zapalił papierosa.

— Odprowadźcie! — rzekł Finley. — Następny!

Wszedł następny.

— A czemu nie odprowadzacie tego? — zapytał Smith konstatacją i wskazał na bladego młodego człowieka, który tkwił nieruchomo w krześle i wydawał się zemdlny.

— Tego — konstabel zaśmiał się głupekowato i podniósł żółtą sierkę, która leżała obok młodego człowieka. — Po co go odprowadzać? To jest zycielec okien, który chciał się pana komisarza zapytać, czy może zacząć od tego pokoju..."

Przeł. Wel.

Moje trzy grosze do skarbczyka rekolekcyjnego

Wszystko na świecie ma swój właściwy początek i koniec, czyli cel, do którego zmierza. Między temi dwie granicami, zawiera się rzecz sama w swoim zwykłym stanie. Ten stan zwyczajny wykazuje nam naturę, istotę i charakter rzeczy samej. To samo widzimy i w naszym życiu duchowym, chociaż na pierwsze wejrzanie w naszemu rozwojowi ideowemu niema jakby stanu zwykłego, gdyż w nim panuje ciągły ruch, ciągłe przejście z jednego stanu do drugiego, ciągły postęp, do granic którego nigdy nie dosięgniemy, bo i na najwyższym stopniu doskonałości miłki nie jest ze siebie zadowolony, gdyż odczuwa i widzi, jak jeszcze bardzo daleko do tego, wykonania którego ideał przyświeca nam w duszy. Im wyżej się wznosimy tem wyraźniej poznajemy naszą własną niemoc, nędzę i skazytelność: w nas i z nas — tylko skazytelność, skazytelność i wszystko skazytelność.

Najwięcej czasu w życiu duchowym schodzi nam na przygotowania: na opanowanie rozumem całego zadania i dróg do niego wiodących, t.j. poznajemy zasady życia wewnętrznego; środki postępu i pracy; dowiadujemy się o znaczeniu pokuty i zadośćuczynienia, uczymy się zachowywać przykazania; rozpatrujemy osnowy tej pracy i t.p. Jest to jakby wgląda nie planów, map i rysunków wypraw naszej. I w tej orientacji upływa wiele, wiele lat życia naszego, aż wreszcie osmielamy się wyruszyć na podróż ku pagórkom wieczystym. Wydaje się nam niepodobniestwem, że byśmy mogli przejść do jakiegoś stanu stałego, określonego — normalnego. To, co nie trzyma się żadnego planu, samo też regułą być nie może, więc czy możemy życie nasze duchowe nazwać stanem normalnym? Jeżeli zechcemy zważyć wszystkie okoliczności, to będziemy musieli wyznać, że tak jest istotnie. Przypominamy, naprzykład, świętych których życieoryśmy znamy. Widzimy w nich raz oświecenie Boże, to znowu zaciemnienia się ich droga życia. W ich życiu spotykamy tak wiele przejść dziwnych, trudnych i sprzecznych! Czasami obrazcy ich życia wewnętrznego są jakby urwane niedokończone, niedoskonałe i niekształtne. Nie widzimy często ani planu, ani związku.

Czujemy jakieś ciągłe wspomnienie się na wyżyny po ścieżkach wąskich i stromych, fantastycznie rozrzuconych — nigdzie stałego gruntu nie widać. A jednak jest w nich wyraźna cecha stanu pewnego — ciągła, mianowicie walka, której towarzyszą i gwałtowne rozjaśnienia stan tego ciągłego bojuwania ma być cierpliwość. „Bojuwaniem jest żywot człowieczy na ziemi”!

Zdaje się, że to przedmiot nie-trudny do zrozumienia, owszem rozumny to w teorytycznej budowie życia naszego, ale w zastosowaniu do przejawów naszego życia, rzecz wygląda inaczej — trudniej. Życie duchowe — to walka ustawiczna. Prawda, A, — zapytamy siebie, — czy życie moje jest walką? Czy mam przewidywanie głębokie? Przeciwno czemu walczę? Czy mam nieprzyjaciela? Czy zaepekli jego czuję?...

Jeżeli życie moje nie jest ciągłą walką, to czy mogę nazwać to życiem duchowym? Jeżeli nie walczę, — jestem zwyciężony i cała moja wartość moralna jest złudzeniem i pojociem obłądłem...

Są to pytania bardzo żywe i bardzo ważne i musimy bardzo się zatroszczyć, gdy na nie odpowiemy so-

bie szczerze: jesteśmy chorzy. „Kaźda głowa chora, a każde serce żałosne”. Zrozumienie i przejęcie się tą prawdą, może stać się dla nas ratunkiem, zwłaszcza dziś, gdy prądy przewrotowe dążą do skrzyżowania pojocę o stosunku i obowiązku ludzi względem Boga.

Gdy mówimy o potrzebie ustawicznej walki, należy pamiętać, że ta walka w każdym inaczej się zaznacza, inaczej skutecznia.

Wemy przykład z wojny. Wszyscy powołani do broni, są na wojnie, ale nie wszyscy prowadzą działania wojenne jednostajnie, bo jedni wprost nacierają na szeregi nieprzyjacielskie, inni muszą odbywać marsze dla przecięcia drogi wrogowi, są oddziały, co obecnością swoją trzymają kołorty przeciwnika w nieczynności, — trapią go i t.d. Zapytani, czy biorą udział w wojnie, odpowiadają wszyscy, że bezwzględnie biorą, bo wszyscy mają związek z ogólną akcją wojny. Ciągła walka wymaga, żebyśmy zawsze byli w czynnej gotowości i zawsze czuli się pod chorągwią bojuwania Bożego.

Z jakimi wrogami mam walczyć? Mam pięciu przeciwników do pokonania. Naprzód mamy zwalczyć w sobie porzucenie, lub odchylenie od zakonu bożego, t. j. grzech i to nie tylko w pokusach obcych, które w danej chwili na nas nacierają, ale całkowicie, doszczętnie z korzeniami dawnych nałogów i dawnych krzywizn wraz z tą słabością, która w nas pozostała z powodu dawnych nierówności. Nigdy nie zapominajmy, że każdy grzech w duszy naszej pozostawia ślady, jakby rany, które nas osłabiają. Jeżeli zdarza się wpaść w grzech ciężki, często bywa, że upadek nastąpił nietyko pod wpływem pokus gwałtownych, ile wskutek naszego nie dbalstwa w zwalczaniu słabości, lub głównej wady naszej. Grzech — krzywdę należy w sobie wyniszczyć w sposób możliwie zupełny, zerwać z nim stanowczo i odważnie, przeciw wszystkim drogą, jakimi grzech mógłby i może wleisnąć się do grzechy naszej. Ustawiczna walka z grzechem doprowadzi nas do tego, że za łaską Bożą grzeszyć śmiertelnie nie będziemy. Zaprawdę bowiem — całej wieczności zamalo na oplakanie jednego grzechu!

Powtóre. Musimy walczyć z pokusami. Do tej walki potrzeba nam odwagi niezwykłej, tu bowiem nie dosyć przerwać szyki nieprzyjacielskie ażeby być pewnym wygranej, bo tu im dalej nacieramy na nieprzyjaciela, tem groźniejsze odkrywamy jego zastępy. Z początku pokusy są słabe; z biegiem lat stają się silniejszymi. Na łozu śmiertelnym czeka nas może najstraszniejsza walka z piekłem. Zwycięstwo odniesione nad pokusami niezabezpiecza nas od nowych napaści. Zawsze jednak zwycięstwo jest zwycięstwem i siły nasze umacnia. Do tego dwie rzeczy są konieczne: czuwanie i niedowierzanie sobie. „Czuwajcie, bo przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący kraży szukając kogoby pożarł”. Nie tylko szatan kraży naokoło ale we wnętrzu naszym czyha nieprzyjaciel; potrzeba zatem czuwać nienastannie, — czuwać nad zmysłami, — czuwać nad żądzeniami, — czuwać nad wyobraźnią, — czuwać nad ciekawością, — czuwać nad senem, czuwać nad wolą.

Trzecim nieprzyjacielem stajemy do walki z nami, są próby życia, które mnożą się w miarę łaski i postępu w udoskonaleniu. Im dalej posuwamy się na drodze życia duchowego, tem głębiej zapuszczamy się w kraję nieznaną. Coraz wyższe piętra się nad nami skąły; coraz więcej obwarty przed nogami przepaści; coraz więcej dróg i ścieżek nieznanych. Nowe widnokręgi cieszą nas i wabią; zaczynamy budować zamki powietrzne, nie leżące się z zasadniczymi potrzebami; a im mniej mamy doświadczenia, — tem pewniej tracimy przestanki. A jednak z tych właśnie zamierzeń wypływają wielkie dla nas próby i walki, wojny i bojuwania, na które duszę naszą trzeba przygotować i wdrożyć. Dziwi się człowiek, skąd te próby przyszły? Nie ma czego się dziwić: przyszły bo szły na nas, jak na wojnie nadechodzą nieprzyjacieli nieoczekiwany dla tego, że żołnierze stojący na czatach — poszli, naprzykład kąpać się... (Jak to widzimy na obrazie bitwy pizańskiej Michała Anioła w pałacu Signory w „loroncji”). Bywa i być może podobnie z nami, gdy tworząc obrazy na szlakach nieznanych, zapominamy że wszędzie czekają nas próby i zasadzki nieprzyjacielskie. Czytając życieorysów świętych widzimy, że żaden z nich nie był wolny od prób, nieraz strasznych. A eo nas czeka — nie wiemy.

Po czwarto, musimy walczyć ze zmianami w naszych zwyczajach i usposobieniach. Na świecie wszystko się zmienia i niema nie stałego w

nas samych. Mogą zmianie ulegać nasze zwyczaje i usposobienia nasze, jak obłoki na niebie, coraz nowy kształt i barwę przyjmują. Mammy jakieś swoje zwyczaje które tak się w nasze życie wpiły, że bardzo niechętnie przystajemy na zmianę. Przyczyczycielem się do pewnego porządku życia i bycia; do swego kąta i swojej pracy i to mnie ułatwia. Dowód, kiedy włożył zbroję Sarla, czuł się tak skrepowany że wołał do walki z Goliatem stanął w swoim stroju pasterskim. Podobnie bywa i z nami, gdy nam się zdarzy wyjść ze swego trybu życia. I z tem walczyć musimy. Dobrze, pożyteczne i chwalebne są rozumnie ułożone i ustalone porządki życia, ale człowiek zawsze ma być nad nimi, nie zaś one mają nad nami panować. To jedno, A i o tem niezapominajmy, że nie zawsze zwyczaje, czy nasze nałogi — są dobre. Trzeba zawsze zachować spokój i stanąć wyżej ponad wszelkie zewnętrzne odmiany i zmiany. Do tego dochodzimy przez walkę.

A teraz dotykamy jakby kalejdoskopu, w którym co chwila zmieniają się wzorki, t.j. nasze usposobienia. Raz jesteśmy spokojni, poważni, uprzejmi, i grzeczni; to znowu ogarnia nas jakaś wesołość, później rozgoryczenie i smutek nas trapi. Spobstrzegamy chwile wszelakich nastrojów ze wszystkimi odmianami i barwami ziego humoru lub kaprysu. Ta żywa zmienność czasami wypływa z powodów stanu naszego zdrowia; bywa też wyznana rozmową, książką, wspomnieniem lub przejęciem. Zmienność tyranizuje nas i zostawia ślady na każdej robocie i sprawie naszej. Męka okropna! Mało tego, bo nie raz cały ustrój naszego życia duchowego zaczyna chwiać się i zbaczać z drogi właściwej, więc znowu musimy walczyć. Póki żyjemy na ziemi w cie le skazytelnym, nie możemy usnąć się od zjawisk fizjologicznych, musimy przeto im podlegać; miłki nie może być wolnym od smutków, lub pewnej goryczy i zwątpienia; każdy dzień w sobie rozrost lub zmniejszenie w usposobieniu pod wpływem mrozu, mgły, słońca lub blasku księżyca. Są to rzeczy naturalne. Wojna zaś nasza z usposobieniami lub nastrojami ma być wypowiedziana dla tego, żeby te wszystkie nędze utrzymać w

granicach; żeby to wszystko nam nie psuło naszego zasadniczego zadania; żeby to wszystko nie wiazało nas z ziemią i nie sprowadzało z drogi Bożej hamując naszą gorliwość, wiarę, nadzieję i miłość! W tej wojnie dusza nasza bywa narażona na wiele utraień i trudności, potrzebując mocy wielkiej. Modlitwa i stałe odwoływanie się do zasad — to broń najpewniejsza. „Podniosłem oczy moje na góry: skąd mi przyjdzie pomoc. Po moc moja od Pana który stworzył „niebo i ziemię”. (Ps. CXX).

Piętym nieprzyjacielem uzbrojonym do walki z nami — są nasze nie doskonałości, moralne niedociągnięcia, które nas trapią. Są to pozornie małe rzeczy, ale niezwalczane, — prowadzą do następstw złych i zgnębnych.

Jeżeli uważnie rozejrzemy się w tem wszystkim, co myślimy, mówimy i czynimy, z konieczności wyznaczymy sobie, że w tych wszystkich śladach naszego życia wiele jest niedokładności, uchybień, opuszczeń, medialstwa, nierozumu i wszelkiej ślepoty. Wszędzie a wszędzie spotykamy jakąś nierówność, odehlenie i skazytelność. Sumienie wyrzeka nam pewną miarę niedbalstwa i niewykończona. Przechodząc od drobiazgu do drobiazgu, znajdując wszędzie ułomność. Są to niedoskonałości, które w nas utrzymują pokorę — prawdę. Walka zaś z nimi na tem polega, żebyśmy od siebie usuwali, zachowując spokój pokorny. Zbyt liczymy na własne siły, więc gniewa nas widok naszego ubóstwa moralnego.

Zebrawszy wszystko, cośmy o stanie zwykłym życia naszego powiedzieli, przechodzimy do wniosku, że w naszym życiu stałem jest jedno: ustawiczna walka — bojuwanie. — „Militia est vita hominis super terram”. Prawda jest rozwiązaniem zagadnień. Mammy obecnie czas ćwiczeń duchowych. Przypominamy prawdy zasadnicze wiary i życia, ażeby wyjść z oziębłości i rozpocząć walkę ze sobą, bo nie nie ma niemądrego, jak oziębłość. Rekolekcje wskaza nam zasady. Zasady prawdziwe mają tylko jedno zadanie: znaleźć zastosowanie. Sprawy ludzkie, skoro są słuszne, mają tylko jedno zadanie: urzeczywistnienie zasad.

X. Michał Rutkowski.

1000 zł.

W najbliższą sobotę odbędzie się w Wilnie wybory do Bratniej Pomocy Akademickiej. Wysunięte są dwie listy, jedna jednolicie endeccka, druga...

Do drugiej należy Legion Młodych, Z.P.M.D. (Iewica) i Z. N. M. S. to znaczy Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Stąd nie można się inaczej wyrazić, jak że lista tych trzech ugrupowań, to lista współpracy z komunistami na terenie akademickim.

Otóż ta druga lista, wpłaciła ryczałtem 1000 zł. zarządowi Bratniej Pomocy zaległych składek.

Skąd się wzięło te 1000 zł.

Jest mało prawdopodobne, aby zostały uzbierane ze składek studenckich.

Endeccy akademicy sugerują, że te 1000 zł. wpłynęły z wydziału bezpieczeństwa, czy od innego organu rządowego, czyli że to są pieniądze państwowe, podatkowe, pobierane, a raczej powyciskane przez sekwestratora, a potem użyte na cele współpracy z komunistami.

Tak twierdzili akademicy endeccy—my tego nie twierdzimy— ale uważam, że zdrowie moralne naszych stosunków wymaga wyjaśnienia, skąd pochodzi te pieniądze.

Mammy prawo stawiać to pytanie. Pieniądze wyborcze są tej młodzieży potrzebne i oczywiście ma ona prawo je zbierać wśród siebie i wśród swoich sympatyków politycznych, ale pieniądze w polityce powinny mieć legitymację, skoro już raz pojawiają się pieniądze w polityce, to powinno się zaraz wyjaśniać, kto je daje, dlaczego daje i czy ma prawo dawać, czy to są jego pieniądze?

Wprowadzanie pieniędzy rządowych do polityki młodzieżowej, to szkodliwa metoda, która dać może tylko najgorsze pedagogiczne i polityczne - pedagogiczne wyniki.

Nie wątpimy, że po postawieniu publicznie tego zapytania, otrzymamy również publicznie odpowiedź, którą zaraz przedrukujemy na łamach naszego pisma. Skąd są te pieniądze?

Traktat morski trzech mocarstw

Podpisanie układu pomiędzy Anglią, St. Zjednoczonymi i Francją nastąpi w przyszłym tygodniu

LONDYN. W przyszłym tygodniu nastąpi w Londynie podpisanie nowego traktatu morskiego trzech mocarstw: W. Brytanji, St. Zjednoczonych i Francji.

Wszystkie szczegóły tego traktatu zostały już ostatecznie uzgodnione i obecnie przystapiono do opracowania tekstu. Traktat przewidywał coroczną wymianę informacji co do wzajemnych zamiarów budowy oraz określał postanowienia następujące:

1) Maksymalna wyporność pancerników, ma być ograniczona do 35,000 tonn, a kaliber dział do 14 cali,

2) maksymalna wyporność lotniskowców ma być określona na 22,000 tonn, a kaliber dział na 6,1 cali,

3) łazowników i kontrtorpedowce mają tworzyć jedną wspólną kategorię jako lekkie statki i ulec ograniczeniu do maksimum 8,000 tonn z kalibrem dział 6,1 cali,

4) łodzie podwodne mają ulec ograniczeniu do maksimum 2,000 tonn a kaliber dział 5,1 cali.

Traktat wejdzie w życie dopiero z początkiem przyszłego roku t. zn. gdy traktaty waszyngtoński i londyński wygasną. Do obecnego traktatu zostaną również włączone

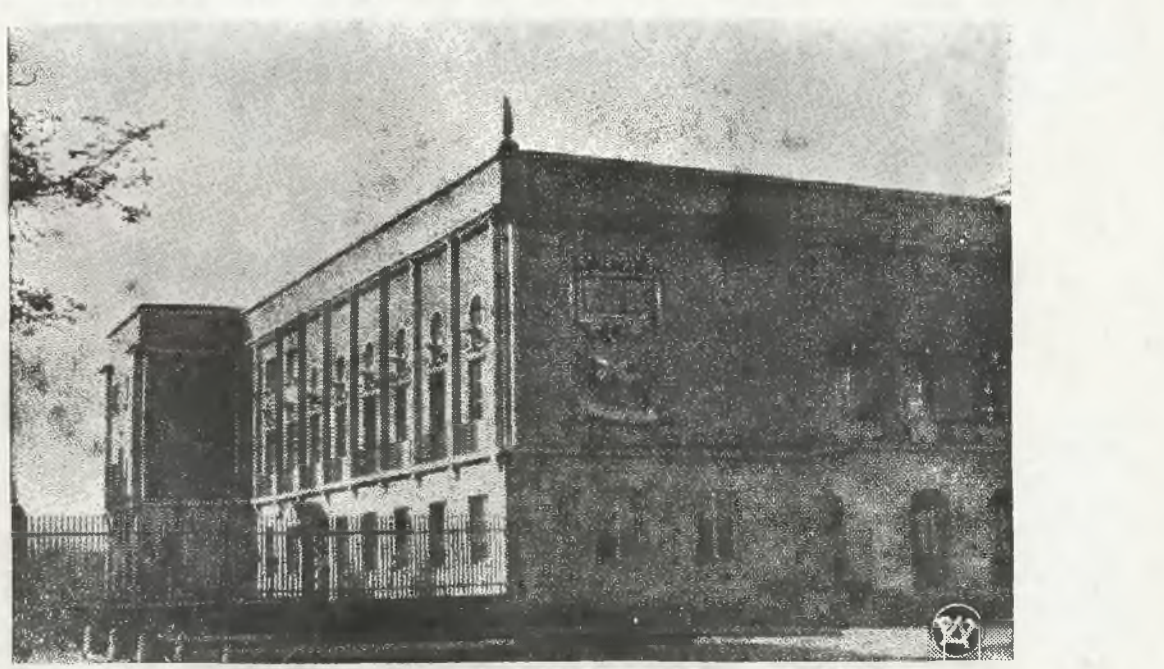
pewne zastrzeżenia. Np. W. Brytanja poczyni zastrzeżenia, że podpis jej użycielny jest od identycznego aktu między W. Brytanią a Niemcami, Ameryką, zaś poczyni zastrzeżenie, że podpis jej tylko wówczas nabiera wartości, o ile również Japonia zgodzi się na ograniczenie kalibru dział na pancernikach do 14 cali.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czełkowskie P.K.O. — Nr. 80630

Zygmunt Nowakowski, — dr. Zygmunt Tempka - Nowakowski, historyk literatury, nie zrywający z nauką chociażby jako współpracownik Polskiego Słownika Biograficznego, słynny literat, aktor, były dyrektor teatru w Krakowie. Jak to się stało, że Nowakowski dał się uprosić i po siedmiu latach rod bratu ze sceną znów się ukazał przed publicznością w charakterze aktora? Zdecydował przypadek, — postokroć szczęśliwszy. Artysta wybrał sztukę z rolą, nie wymagającą zbyt wielkiego wysiłku przy opracowaniu; — brak czasu. Wystąpił w roli, która rzeczywistość nie jest zbyt skomplikowana, ale niesłychanie niebezpieczna. Jak pogodzić nienuknioną a w wielu wypadkach brutalny naturalizm z koniecznością stworzenia postaci raczej abstrakcyjnej? Jak podać gadanie Lucjana, aby nie tylko nie nużyła słuchaczy, lecz mogła zaciekawiać i stała się namiastką akcji dramatycznej? Byłem w teatrze na 19-em przedstawieniu „Chimer” (powodzenie wyjątkowe, szczególnie, jeżeli się uwzględni, że i na tem przedstawieniu teatr był przepełniony!), — widziałem Zygmunta Nowakowskiego po raz pierwszy... Z jakim uczuciem opuszczałem teatr? z uczuciem niemym... irytacji — tak odczułem krzywdę, którą Nowakowski — literat wyraża Nowakowskiemu — aktorowi! Gdyby do artystów można było przemawiać w stylu: „wolno — niewolno”, należało-

by powiedział do Nowakowskiego, że nie ma on prawa całkowicie zrywać ze sceną!... Cóż to za talent! Co za wysoka kultura artystyczna! Co za wspaniała znajomość rzemiosła aktorskiego!... Dykcja bez zarzutu, umiejętność „podawania kwestji” wyjątkowa, gra pełna szlachetnego umiaru i zdumiewająco konsekwentna. Właśnie w takich rolach, z których tylko aktor może zrobić coś, wykazuje się prawdziwa kultura artystyczna wykonawców. Stanowczo: literat Nowakowski nie powinien przesłać sobie niemniej od niego talentowanego Nowakowskiego — artysty dramatycznego!... Obok Nowakowskiego z innych wykonawców można postawić przede wszystkim Zofję Jarszewską, dobrze Wilnu znaną. Jakże pięknie rozwinął się talent artystki!... Z prawdziwą rozkoszą można było podziwiać subtelną i dobrze przemysłaną, pełną uczucia grę talentowanej artystki! Ale — ale... To przecież już są uwagi recenzenta teatralnego, a nie przygodnego widza, który przyszedł do teatru, aby zaznać wrażeń i wzruszeń, a teraz kreśli list z Krakowa, — zwykły list, — nie więcej!... Niechże artyści krakowscy pobliźliwie potraktują te słowa jednego z widzów i niech z łam wileńskich pisma przyjmą serdeczne pozdrowienie z Wilna, gdzie przecież mają tyle serdecznych, choć może im osobście nieznanych przyjaciół!... W. Charkiewicz

Gmach-pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego w Kielcach



W Kielcach została zakończona budowa gmachu - pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego, który stanął u ozdobiony artystycznym tryptykiem — Kadrowki. Gmach ten poświęcony kul-

turze Wychowania Fizycznego, którą Marszałek Piłsudski z taką troskliwością nieustannie opiekował, został przyozdobiony artystycznym tryptykiem — prof. Batowskiego, przedstawiającym

historyczny moment zajęcia Kielce przez oddziały Legionowe. Zdjęcie nasze przedstawia fronton gmachu - pomnika z tablicą pamiątkową ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Francja od wycofania wojsk niemieckich z Nadrenji

UZALEŻNIA SWĄ ZGODĘ NA ROKOWANIA

Rozłam wśród sygnatarjuszy paktu Locarneńskiego — Rada Ligi w Londynie

PARYŻ. Dziś po południu premier Sarraut w Izbie deputowanych, a min. Flandin w Senacie złożyli deklaracje w imieniu rządu francuskiego o stanowisku Francji wobec ostatniego kroku rządu Rzeszy niemieckiej.

Na wstępie deklaracji rząd francuski odpiera zarzuty, wysuwane przez rząd niemiecki w stosunku do paktu francusko-sowieckiego, twierdząc, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy tym paktem, a traktatem locarneńskim. Odnosi się do paktu francuskiego, jak utrzymuje deklaracja, podziela ją inni sygnatarjusze Locarna.

Dalej rząd francuski ponawia swoje oświadczenia, że pakt francusko-sowiecki nie jest wymierzony przeciwko Niemcom, odpierając zarazem twierdzenie, że w pakcie tym rząd francuski przywłaszczył sobie prawo decydowania poza Ligą Narodów, kto jest napastnikiem. Zdaniem rządu francuskiego — gdyby istniała jakaś sprzeczność pomiędzy duchem paktów wzajemnej pomocy, a duchem traktatu locarneńskiego — to istniałaby ona również pomiędzy traktatem locarneńskim, a paktem Ligi Narodów. Rząd francuski podkreśla raz jeszcze, że gotów był wszelkie spory na ten temat poddać orzecznictwu trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze.

Na dowód stałej gotowości Francji do utrzymania dobrych stosunków z Niemcami — deklaracja przypomina, jak bez żadnych wahań rozstrzygnięto wszystkie zagadnienia, związane z zagłębieniem Saary. Na tej samej podstawie Francja miała udzielić uregulowania wszystkim kwestyj spornych z Niemcami.

Dnia 15 stycznia 1935 r. — głosi deklaracja — kanclerz Hitler mówił o gotowości do współpracy nad ugruntowaniem solidarności europejskiej, ale już krótko potem wystąpił przeciwko systemowi paktów. W dwa miesiące po pokojowym uregulowaniu sprawy zagłębienia Saary — Rzesza niemiecka wypowiedziała klauzule wojskowe traktatu wersalskiego.

Zarówno konferencja w Stessie, jak Rada Ligi Narodów potępiły takie jednostronne zrywania traktatów. Pomimo to Francja nie omijała żadnej okazji, aby iść drogą zbliżenia z Niemcami i przeniesić dyskusję francusko-niemiecką na płaszczyznę realnych posunięć. Wkrócenie wojsk niemieckich do Nadrenji nastąpiło nazajutrz nieomal po rozmowie ambasadora francuskiego z kanclerzem Hitlerem, która była wynikiem wywiadu, udzielonego przez kanclerza prasie francuskiej. Dalej deklaracja wysuwa tezę, że naruszenie postanowień o demilitaryzacji Nadrenji nie tylko osłabia bezpieczeństwo Francji, ale jednocześnie stawia pod znakiem zapytania przyszłość pokoju w Europie, organizację bezpieczeństwa zbiorowego i Ligę Narodów.

Francja nie chce wkraczać na drogę sojuszu wojskowych, zwiększenia zbrojeń, bo wówczas wojna wybuchłaby tam, gdzie znalazłby się silniejszy, lub bardziej do wojny przygotowany. Jeżeli kto na to się decyduje, niech powie o tym otwarcie, a wyciągniemy z tego wnioski. Francja odda wszystkie swe siły materialne i moralne do rozporządzenia Ligi Narodów, aby tylko uniknąć niebezpieczeństwa katastrofy dla cywilizacji europejskiej.

Czynimy to pod jednym warunkiem, a mianowicie, że będziemy mieli zapewnioną współpracę w walce o pokój, ze strony tych, którzy wzięli na siebie formalnie zobowiązania paktu reńskiego i w nadziei, że wszyscy sygnatarjusze paktu Ligi Narodów będą wraz z nami walczyć w imię ideału, z którym się solidaryzują.

Ponieważ kanclerz Hitler zwrócił się ponad głowę rządu francuskiego do całego narodu francuskiego — więc i rząd francuski skończy zwraca się do narodu niemieckiego.

W imię kultury i wartości rasy niemieckiej, rząd francuski wzywa naród niemiecki, aby zastanowił się nad nową odpowiedzialnością, która spada na niego wobec historii. „Oświadczamy uroczystość narodowi niemieckiemu — głosi deklaracja — że nigdy nie chcieliśmy i nie chcemy nastawić na jego wolność i honor. Nigdy nie uważaliśmy za możliwe, aby naród niemiecki był traktowany gorzej, niż inne narody, zgadzamy się z rządem niemieckim, że naród francuski nie może mieć żadnej korzyści z nieszczęściem narodu niemieckiego.

Gotowi jesteśmy do współpracy nad zapewnieniem bytu 66 milionów ludności na ubogiej ziemi. Pytamy naród niemiecki, w jaki sposób zniesienie demilitaryzacji Nadrenji może pomóc do rozstrzygnięcia tych zagadnień, pytamy, w jaki sposób zaufanie, podstawa wszelkiej współpracy — może istnieć i rozwijać się, gdy traktat dobrowolnie zawarty, jak locarneński, jest jednostronnie zerwany.

Rząd francuski uważa, że taki krok nie stwarza atmosfery zaufania nieodzownej dla rokowań. Rząd francuski nie odrzuca rokowań, które mogłyby ulepszyć i utrwalić pokój na przyszłość, polepszając stosunki francusko-niemieckie w ramach spokojnej i pokojowej Europy, ale nie może prowadzić rokowań pod naciskiem gwałtu i wycofania dobrowolnie złożonego podpisu. Rząd francuski zwrócił się do Rady Ligi Narodów, naradził się z innymi sygnatarjuszami Locarna i przyłączył swoje wysiłki do wysiłków wszystkich innych w ramach Ligi Narodów, aby odpowiedzieć na zamach, wymierzony przeciwko zaufaniu międzynarodowemu, wierze w traktaty, bezpieczeństwu zbiorowemu i organizacji pokoju.

RZĄD FRANCUSKI JEST GOTÓW DO ROKOWAŃ Z NIEMCAMI Z CHWILĄ, GDY POSZANOWANIE DLA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO BĘDZIE NANOWO ZAPEWNIONE.

Deklaracja rządu kończy się apelem do przedstawicielstwa narodowego, aby udzieliło zdecydowanego poparcia rządowi, wnosząc się ponad wszelkie różnice partyjne.

Francja, wierna swej tradycji i swym ideałom, winna być jedomyślną w działaniu na rzecz utrzymania pokoju.

Konferencja na Quai d'Orsay

PARYŻ. Konferencja przedstawicieli państw sygnatarjuszy traktatu locarneńskiego, rozpoczęła się dziś o godz. 10.30 zrana w sali zegarowej na Quai d'Orsay, to jest w tej samej sali, w której podpisano pakt Briand — Kellogg.

Obecni są: z ramienia Francji — Flandin, Paul Boncour, sek. gen. Lege, a także Bergeton, Massigli, Basdevant i Rochet, z ramienia Wielkiej Brytanii — min. Eden, lord Halifax, ambasador Clerk, a także Strang, Wigham, Hankey i Malkin, z ramienia Włoch — ambasador Cerruti, Mark. Talamo i Scamacca, z ramienia Belgii — premier van Zeeland, ambasador Kerchove, a także van Zuylen.

Obrady konferencji zajął min. Flandin, oświadczając, że narada ma na celu wymianę informacji i poglądów, natomiast powzięcie decyzji przed sesją Rady Ligi Narodów nie byłoby wskazane.

Fiasco pierwszych rozmów w Paryżu

PARYŻ. Po zakończeniu pierwszych rozmów przedstawicieli państw sygnatarjuszy układów locarneńskich, min. Flandin przyjął o godz. 13.30 dziennikarzy, którym sekretarz ministra odczytał krótki komunikat. Flandin odmówił udzielenia prasie jakiegokolwiek wyjaśnienia dodatkowych. Pozostali uczestnicy rozmów również rozjechali się natychmiast do siebie, nie udzielając żadnych wywiadów ani odpowiedzi na pytania dziennikarzy. Fakt, że ambasador brytyjski Clerk, który brał udział w rozmowach już o godz. 12-tej opuścił salę konferencji i udał się do ambasady, aby stamtąd skomunikować się telefonicznie z Londynem, komentowany był jako oznaka, że na wstępie rozpoczętych rozmów musiały się wyłonić poważne różnice w poglądach.

Pozatem z braku oficjalnych komentarzy i niewiele mówiącej treści komunikatu o przebiegu rozmów, w dobrze poinformowanych kręgach politycznych zwracano uwagę, że traktat locarneński przewiduje dwa rodzaje konferencji przedstawicieli państw-sygnatarjuszy. Pierwszy rodzaj to konferencja, zwolowana naskutek bezpośredniej groźby wojny, w celu opracowania natychmiastowych zarządzeń wojskowych. Drugi rodzaj to konferencja, mająca na celu przygotowanie interwencji w Lidze Narodów. Obecna konferencja paryska, zda niem kół dobrze poinformowanych, należy do drugiego rodzaju, t. zn. ma na celu jedynie przygotowanie obrad rady Ligi Narodów, jako jedynej instancji kompetentnej.

W komentarzach tych kół politycznych zaznacza się od wczoraj pewna dość zmienna ewolucja. O ile początkowo uważano, że w obecnym stanie rzeczy procedura ligowa winna prowadzić bezpośrednio do zastosowania sankcji gospodarczych Niemiec, oraz bardzo wyraźnie stawiano kwestję, że Francja nie podejmie absolutnie żadnych rozmów z Niemcami przed wycofaniem wojsk z Nadrenji, to w dniu dzisiejszym przewidywano w kręgach tych już pewne możliwości procedury, pozwalając na prowadzenie z Niemcami dyskusji, jednakże tylko kolektywnej w ramach Ligi Narodów.

Pozatem procedura ta, w której ramach mogłyby się odbywać pertraktacje jako warunek wszelkich rozmów z Niemcami wycofanie wojsk niemieckich równoległe z procedurą inną, pozwalającą na zagrożenie w każdej chwili ewentualnymi sankcjami. To też popołudniowa deklaracja premiera Sarraut, stawia-

Zakład krawiecki MICHAŁ PIECH i Syn
Włno, ul. Zamkowa Nr. 10-1, tel. 10 04.
Poleca na sezon bieżący nowości z własnych materiałów oraz powierzonych
KROJ I WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE. — CENY NISKIE.

SOWIETY PRAGNĘŁYBY SANKCJI przeciwko Niemcom

LONDYN. Ambasador sowiecki Majskij złożył dziś wizytę podsekretarzowi stanu lordowi Cranborne, który zastępuje min. Edena. Amb. Majskij oznajmił oficjalnie, że rząd sowiecki kategorycznie przeciwny jest rokowaniom Niemcami oraz wyraził swą gotowość czynnego wzięcia udziału w każdej akcji, postanowionej przez Ligę Narodów w Genewie.

W brytyjskich kręgach rządowych wystąpienie to rozumiane zostało jako znaczenie gotowości sowieckiej wzięcia udziału w sankcjach przeciwko Niemcom. Brytyjskie czynniki rządowe przekonane są, że stanowisko, jakie zajmie w Genewie komisarz Litwinow, będzie bardzo stanowcze i że gdyby doszło do głosowania nad sprawą powrotu Niemiec do Ligi Narodów, to rząd sowiecki będzie głosował przeciwko dopuszczeniu Niemiec.

Rada Ligi odbędzie się w Londynie

PARYŻ. Wczoraj, około godz. 21-ej, agencja Havasa ogłosiła komunikat stwierdzający, iż delegaci państw sygnatarjuszy traktatu locarneńskiego odbyli w godzinach popołudniowych drugą kolejkę konferencji na Quai d'Orsay, która trwała od godz. 19.30 do 20.15. Po zakończeniu obrad wydano komunikat, stwierdzający, iż za wspólną zgodą postanowiono kontynuować dalsze rozmowy w Londynie we czwartek.

Jak głosi komunikat, rząd brytyjski zwrócił się do przewodniczącego Rady Ligi, by posiedzenie Rady Ligi zwołano również do Londynu, po obradach delegatów sygnatarjuszy paktu locarneńskiego. Wobec tego posiedzenie komitetu 13-tu, wyznaczone na jutro w Genewie, odwołano. Odbędzie się ono po sesji Rady Ligi.

Dowódca abisyński ras Kassa



Który wedle pogłosek popełnił samobójstwo, wskutek klęski armii abisyńskiej.

CZY WPLACIŁEŚ JUŻ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA PRYWATNEGO P. M. S. NA WILEŃSZCZYŹNIE.

KONTO P. M. S. w P. K. O. Nr. 80630

Plenarne obrady Senatu

WARSZAWA. Przed porządkiem obrad marszałek sprostował wczorajszy djariusz w tym sensie, że zamiast senatora Siedleckiego wymieniony został jako mówca senator Karszo - Siedlecki.

BUDŻET PANA PREZYDENTA.

Senator Malski, referując preliminarz budżetowy Prezydenta Rzeczypospolitej, zaznaczył m. in., że obowiązująca obecnie konstytucja złożyła cały ciężar władzy w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej. Dziś, kiedy nad całym światem przechodzą chmury kryzysu moralnego i materialnego, kiedy i na naszem niebie są również chmury trosk o życie gospodarcze — stają przed Prezydentem Rzeczypospolitej trudne decyzje i ciężka odpowiedzialność. W ciężkim Jego zadaniu pomóc Mu powinno całe społeczeństwo przez skoncentrowaną wolę i pracę oraz przez szerzenie godności całej Rzeczypospolitej. Referat ten Izba przyjęła oklaskami.

SEJM I SENAT, NIK, PREZYDJUM R. MINISTR., MIN. SPR. ZAGR.

Skołei senator Gwiżdż referował preliminarz budżetowy Sejmu, który Izba uchwalila bez dyskusji.

Preliminarz budżetowy senatu zreferowała senatorka Maciejszyna, po czym senator Wróblewski złożył sprawozdanie o preliminarzu budżetowym kontroli państwa, wskazując na rozszerzający się zakres obowiązków N. I. K. i na konieczność utrzymania przynajmniej w dotychczasowych rozmiarach wydatków budżetowych na ten dział.

W dalszym ciągu sen. wicemarszałek Barański referował budżet Prezydium Rady Ministrów. W związku z rozpatrywaniem tego budżetu sen. Ryśka zwrócił się z apelem do rządu o wyasygnowanie z funduszu Kultury Narodowej sumy potrzebnej na odrestaurowanie zamku Stefana Batorego w Grodnie. Zamek ten przeznaczony obecnie na muzeum, ma stać się Wawelem Nadniemieckim.

Skołei przystąpiono do wysłuchania referatu sen. ks. Radziwiła o budżecie MSZ. Mówca charakteryzował działalność Ministerstwa w zakresie politycznym, gospodarczym oraz w dziedzinie opieki nad Polakami zagranicą, a następnie po zanalizowaniu pozycji budżetowych wniosk o przyjęcie tego preliminarza.

Min. Spraw Wojskowych

Dłuższy referat wygłosił następnie senator Zarzycki o budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych, który omawiając globalne cyfry wydatków na armię, wyraził wątpliwość, czy przewidywana kwota odpowiada istotnym potrzebom organizacyjnej obrony naszego państwa na wypadek wojny oraz czy choć w poważnej części jesteśmy w stanie sprostać niebywałemu wysiłkowi zbrojeń, jakiego świadkami jesteśmy od kilku lat. Nasze położenie wojskowo — geograficzne nie jest wyjątkowo korzystne i spokój w tej części Europy zależeć będzie przedewszystkiem od tego, czy Polska jako państwo będzie dość silną, aby utrzymać równowagę między dwoma poważnie sprzecznymi organizmami państwowymi i społecznymi.

Dla pamięci Wielkiego Marszałka — zakończył senator Zarzycki swój referat — zrobimy najlepiej, jeżeli licząc się z realną sytuacją międzynarodową, zaczniemy myśleć o tem, w jaki sposób, choćby nadzwyczajną, pokryć istniejące braki oraz nadzwyczajne potrzeby, by kiedyś nie znaleźć się w sytuacji o wiele gorszej, niż moglibyśmy jej sprostać. Niech mi wolno będzie stwierdzić nie tylko imieniem komisji, ale także i imieniem tej Wysokiej Izby, że w pełni doceniamy pełne poświęcenia wysiłki obecnych naszych władz wojskowych, jak i całego wojska, nad przygotowaniem narodu do obrony granic. Wojsko polskie, jako przedmiot tęsknoty kilku pokoleń niewoli, odrodzone, a następnie odkryte chwałą wiekopomną dzięki geniuszowi Naczelnego Wodza, a wreszcie przez Niego doskonale zorganizowane w czasie pokoju, może liczyć na poparcie zarówno w tej Izbie, jak i w całym społeczeństwie.

Na czołowych bowiem stanowiskach w wojsku stoją ludzie, których prowadził i urabiał od zarania ich służby wojskowej duch Wielkiego Marszałka. Daje to gwarancję, że i pod okiem obecnego bezpośredniego zastępcy Marszałka, generała Rydza - Śmigłego nasze siły zbrojne nie tylko nie tracą ze swej świetlanej przeszłości, ale doręczą jeszcze nowe wartości dla dobra i wielkości państwa polskiego.

Referat senatora Zarzyckiego Izba przyjęła żywymi oklaskami.

PRZEMÓWIENIE MIN. GEN. KASPRZYCKIEGO.

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. minister Spraw Wojskowych gen. KASPRZYCKI, który przypomniał, że już w swych poprzednich przemówieniach wskazywał na planowy postęp w armii, która modernizuje się i doskonali swój sprzęt, rozbudowuje przemysł, powiększa swe zasoby i zapasy wojenne, a oprócz tego, otoczona sympatją społeczeństwa, pracuje nad kształtowaniem ducha żołnierskiego.

P. minister stwierdził, że normalny, przystosowany do kryzysowej polityki budżetowej rozwój naszych prac w tej

dziejnie, został przez okoliczności niezależne od nas zakłócony w związku z wysiłkiem zbrojeń.

Wskutek tego stanowisko Polski i stosunek jej do sił państw obcych może spaść na niższe szczeble, o ile nie wzmocnimy rozmiarów i tempa pracy nad obroną państwa. ZNALEŻĆ WIĘC TRZEBA ŚRODKI POZA RAMAMI BUDŻETU, by odpowiedzieć narastającym potrzebom. Panowie — mówił minister — odczuwają powagę sytuacji w ten sam sposób, co armia i rząd, wyrazem czego było piękne i głębokie przemówienie p. senatora Sliwińskiego oraz gotowość i ogólna aprobatą, z jaką odniosła się Wysoka Izba do wysuwanego przez państwo senatorów projektu pożyczki wewnętrznej, czy innych sposobów powiększenia środków na cele naszej obronności.

W dalszym ciągu mówca poświęcił wiele uwagi rozwojowi lotnictwa, zaznaczając, że w tej dziedzinie przed Polską stoją poważne obowiązki, gdyż wszystkie kraje powiększają swoje budżety i rozbudowują ten rodzaj broni ze szczególną starannością i uporem. P. minister przedstawił w dłuższych wywodach historię naszego lotnictwa oraz wskazał na ofiary, poniesione w walce o zdobycie na tem polu. Rezultaty tej walki są doskonałe, a technika i wyszkolenie, idąc w parze, pozwoliły nam na zdobycie pozycji na międzynarodowym rynku lotniczym. Praw. I. K. i na konieczność utrzymania przynajmniej w dotychczasowych rozmiarach wydatków budżetowych na ten dział.

W dalszym ciągu sen. wicemarszałek Barański referował budżet Prezydium Rady Ministrów. W związku z rozpatrywaniem tego budżetu sen. Ryśka zwrócił się z apelem do rządu o wyasygnowanie z funduszu Kultury Narodowej sumy potrzebnej na odrestaurowanie zamku Stefana Batorego w Grodnie. Zamek ten przeznaczony obecnie na muzeum, ma stać się Wawelem Nadniemieckim.

Skołei przystąpiono do wysłuchania referatu sen. ks. Radziwiła o budżecie MSZ. Mówca charakteryzował działalność Ministerstwa w zakresie politycznym, gospodarczym oraz w dziedzinie opieki nad Polakami zagranicą, a następnie po zanalizowaniu pozycji budżetowych wniosk o przyjęcie tego preliminarza.

Przyszłość Polski — stwierdza p. minister — jako potęgę powtórzyć, nie tylko o ilości i jakości materiału zależy.

Młodzież nasza — miał zżerać serca i umysły w bezpłodnych pseudo-ideowych tarciach — zakończył p. minister swe przemówienie — oby jak najrybniej zwrócić na drogę hartowania tych cech, które wstawiają polskie go żołnierza przestworzy. Lotnictwo, przygotowane do wielkich zadań, należy w Polsce otoczyć specjalną troską. Ale nie tylko w materialnej sprawie. Atmosfera pracy nad kształtowaniem tego ważnego elementu zbrojnych sił naszych winna być wolna od małostkowych tarć i zadrażeń, jak wolna jest atmosfera pracy w przestworzach od miłośników przyziemia. O ten nastrój apetyt z wysokiej trybuny.

SENAT STWIERDZA NIEDOSTATECZĄ WYSOKOSKĄ BUDŻETU WOJSKOWEGO.

Senator Sieroszewski w imieniu uczestników walk o niepodległość, zaproponował przyjęcie następującego oświadczenia:

„Senat Rzeczypospolitej, uchwalając budżet armii naszej, widzi niedostateczność środków, jakie w trudnych warunkach Rzeczypospolita przeznaczyc może na tworzenie swej siły obronnej. Senat stwierdza jednolitą więć całego społeczeństwa z postawą ideową i pracą armii oraz gotowość wszystkich obywateli do największych ofiar na rzecz obrony Rzeczypospolitej. Równocześnie Senat składa wyrazy uznania dla kierowników armii i dla całej siły zbrojnej”.

Oświadczenie to Izba przyjęła gromkimi oklaskami.

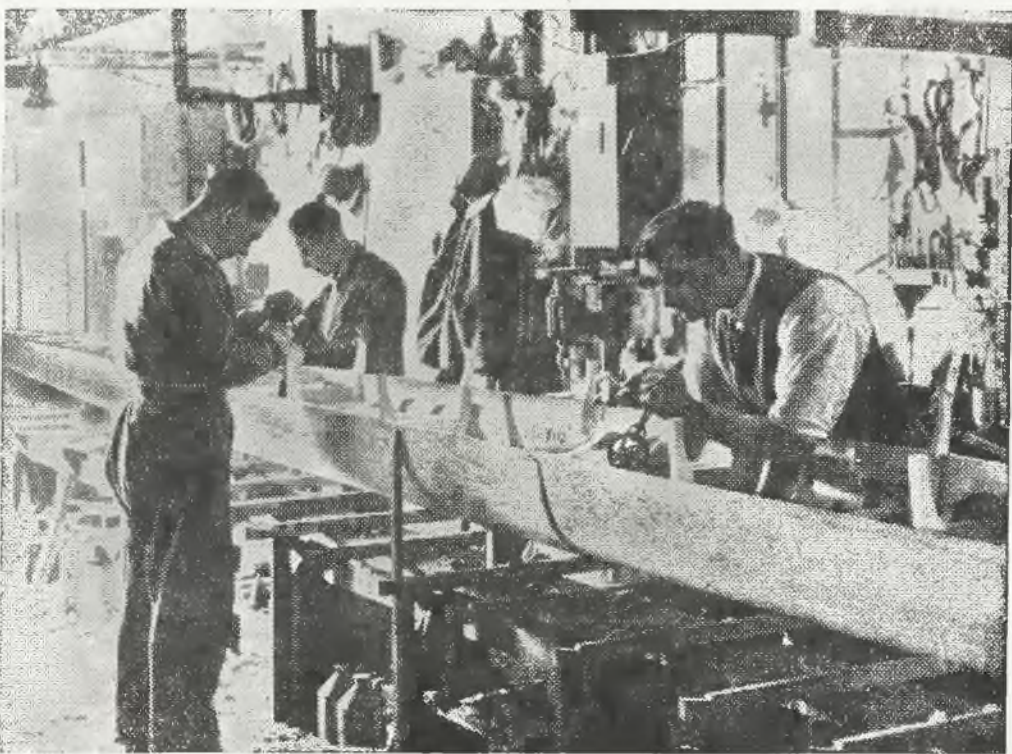
Wysokowartościowy cement PORTLAND „WIEK”
WAGONOWO I DETALICZNIE poleca firma **Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe M. DEULL S-CY** Włno
Biuro: Jagiellońska 3-6 telefon 8 11 Składy i biura: Kijowska 8, tel. 999

Rokowania polsko-węgierskie

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 12.45 pociągiem z Budapesztu przybyła do Warszawy węgierska delegacja do rokowań handlowych i turystycznych.

Na dworcu gości węgierskich witali członkowie poselstwa węgierskiego w Warszawie z min. de Hory, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Dołęża, jako przewodniczący polskiej delegacji radca M. S. Z. dr. Brzeziński, konsul R. P. w Budapeszcie Chelmicki, prezes Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego b. min. Szydłowski, dyrektor Izby Handlowej polsko - węgierskiej Henryk Drozdowski, macełnik wydziału w Ministerstwie P. i H. p. Sadowski, sekretarz Izby polsko - węgierskiej p. Kozłowski, przedstawiciel P. A. T. i inni.

Studenci oxfordscy budują nową łódź



Studenci Oxfordu budują łódź, by nareszcie przerwać passę zwycięstw Cambridge w słynnym pojedynku dorocznym

Walczymy o lepsze jutro

ale do walki tej potrzeba nam przedewszystkiem zdrowia, siły i energii

Dodając codziennie do śniadania 2-3 łyżeczek

OVOMALTYNY

która jest koncentracją czynnych witamin i pełnowartościowych składników odżywczych — tworzymy w naszym organizmie potrzebny zapas zdrowia, siły i energii.

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dra A. WANDER S. A. w Krakowie.

Zagadnienie szkolenia zawodowego bezrobotnych

WILNO. Fundusz Pracy zwrócił się do wszystkich instytucyj gospodarczych i rzemieślniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych oraz t. p. z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie organizowanego przez Fundusz Pracy zawodowego szkolenia bezrobotnych.

Dotychczasowe badania wykazują brak odpowiedniej ilości wykwalifikowanych pracowników w niektórych zawodach i dziedzinach pracy.

Funduszowi Pracy zależy szczególnie na wskazaniu zawodów, gdzie poszczególne instytucje gospodarcze w toku swej działalności dostrzegły brak odpowiednich sił zawodowych.

Kuropatwy złowione w sidła

WILNO. Na rynku Stefańskim posrętkowemu policji przyłapał wczoraj Noacha Głajcha, mieszkańca Turgeja, który sprzedawał kilka kuropatw złowionych w sidła.

Ponieważ płaćto to chronione jest przez ustawę łowiecką, na przekupnia sprządzony został protokół, a Starostwo Grodzkie ukarało go grzywną.

Kuropatwy uległy konfiskacie i zostały przekazane przytulkowi.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie następujących słów kilku:

„Kurier Wileński”, w dniu 4 bm. oraz „Dziennik Wileński” w dniu 3 b. m. podały wiadomość że w szkole powszechnej Nr. 11 na Zarzeczcu oberwały się kawały tyunku z sutfitów a niektóre sutfity grożą niebezpieczeństwem zawalenia się.

Podana wiadomość całkowicie niezgodna z rzeczywistością, gdyż wspomniane fakty nie miały miejsca.

W dniu 6 bm. zwróciłem się do wyśmienitej redakcji o umieszczenie sprostowania, które jednak dotychczas nie ukazało się.

Wobec powyższego uprzejmie proszę o podanie w swoim poczytnym piśmie sprostowania tych nieprawdziwych wiadomości podanych przez redakcję wspomnianych pism.

Kierownik Szkoły Witkowski M.

Entuzjasta koni...

Na rynku Końskim przy ulicy Stefańskiej — ruch i ożywienie... Odbywa się właśnie targ na konie...

Jedni „przycinają się”, drudzy zaglądają koniom w zęby, pociągają za ogon i t. p.

Sprytni handlarze koniami demonstrują przed ewentualnymi nabywcami rączność swych czworonogów, czyniąc na chwilę, przy pomocy różnych sztuczek z dychwanych chabiet ognistych rumaków...

Na te ewolucje hipiczne między innymi spoglądał z zainteresowaniem także i 70-letni „dziadzia” — Józef Dziłkowski ze wsi Wielkie Siolo gm. rudo-mińskiej, zagorzały miłośnik koni... Pykał z fajeczką, kiwał z uznaniem głową, medytował...

Skończyło się to patrzanie żalostnie i nieoczekiwanie! Oto, jeden z buszujących po rynku „kozaków”, raptorem wpadł z koniem na staro, tratując go tak dotkliwie, że musiano „dziadzkę” odwieźć do szpitala!

Wincuk Markotny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy **OLGI OLGINY**

„ORFEUSZ W PIEKLE”

W sobotę premiera **„TY TO JA”** z występem **OLI OBARSKIEJ**

LODY NA WILJI RUSZAJĄ

Wzrost poziomu wody o 1.70 mtr.

WILNO. Trwające od tygodnia ocieplenie spowodowało, że na większych rzekach Wileńszczyzny a w tej liczbie i na Wilji, lody ruszają. Wilją od kilku dni spływa dość gęsta kora. Na wszystkich rzekach podniosły się wody, jednak, wobec nocnych przymrozków i po wolnego topnienia śniegu, nie wi-

SZCZARA RUSZYŁA

SLONIM. 9 marca ruszyła Szczara przy wysokim poziomie wody, zalewając najniższe położone łąki, ogrody i zabudowania przy ulicach nadrzecznych.

Uchwały O. T. O. i K. R. w Głębokiem

GŁĘBOKIE. W dniu 6 bm. w Głębokiem odbył się walny zjazd Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych z udziałem dyrektora Wileńskiej Izby Rolniczej, przedstawiciela fabryk nawozów azotowych, przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego wileńskiego, oraz 49 delegatów z gło- decydującym i 20 delegatów z gło- soradczym.

Na zjeździe poza omówieniem ważnych spraw natury gospodarczej i ekonomicznej, uchwalono rezolucję domagającą się, aby zniżyć cen produktów, która została zapoczątkowana przez rząd, doszła jaknajrychlej do wsi. Poza tem postanowiono zwrócić się

do gwałtownego wzbierania rzek i niebezpieczeństwo wylewów narazie nie zagraża.

W obrębie Wilna Wilja podniosła się o 1,70 m. ponad stan normalny. Wilenka również pozbyła się lodów. Stan wody 1,50 m. ponad poziom normalny.

Niebezpieczeństwo powodzi nie grozi. Kra spływa normalnie nie tworząc narazie większych zatorów.

do czynników rządowych o stosowanie jaknajsurowszych kar w stosunku do osób, wszczynających bójki na wsi i biorących w nich udział.

Uchwalono wysłać depesze: do ministra Kwiatkowskiego w sprawie umorzenia zaległości kłeskowej pożyczki siewnej z 1929 r., obciążającej drobnych rolników, oraz do prezydium Rady Ministrów, domagającą się zniesienia uboju rytualnego.

W końcu zjazd postanowił zwrócić się do władz samorządowych z prośbą o przyspieszenie oddania do użytku rzeźni miejskiej w Głębokiem, której budowę rozpoczęto jesienią 1935 r.

Przed 19 marca

Kuratorjum Szkolne rozesało do szkół poniższe pismo ministra oświaty.

Dzień 19 marca 1936 r. jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienia, — poświęćmy wszy- stkie szkoły pełnym skupieniem i powa- gi obchodowi na cześć Wielkiego Mar- szalka. Obchody te winny być organi- zowane wyłącznie przez młodzież szkol- ną, by umożliwić jej czynny, współ- udział w hołdzie dla Twórcy Nowej Pol- ski. Nadto wszędzie, gdzie to jest moż- liwe, należy udostępnić młodzieży wy- słuchanie przemówienia Pana Prezy- denta Rzeczypospolitej, które będzie wygłoszone przed mikrofonem Polskie- go Radja w dniu 18 marca o godzinie 19 i nadane w dniu 19 marca poraz- wtóry przez wszystkie rozgłośnie pols- kie. W myśl zalecenia Naczelnego Ko- mitetu Uczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego nie jest wskazane urzą- dzenie większych publicznych uroczys- tych akademij, obchodów i t. p.

Uroczystości 19 marca 1936 poprze- dzą nabożeństwa żałobne wszędzie tam gdzie jest świątynia na miejscu. Poza- tem dzień 19 marca jest wolny od nor- malnych zajęć szkolnych.

Nowy kościół

GŁĘBOKIE. Z inicjatywy księdza dziekana Ryszarda Werbla i z aprobatą arcybiskupa metropolity wileńskiego powstał w Porpliszczu komitet budowy miejscowego kościoła. Obecnie komitet przystępuje do realizacji zamierzonego celu.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 11
Konstantego
Jutra
Grzegorza

Wschód słońca g. 5.45

Zachód słońca g. 5.13

POSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 10 marca 1936 roku

Cisnienie średnie 762
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa + 1.
Opad —
Wiatr południowy
Tendencja spadek
Uwagi chmurno

PROGNOZA POGODY Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora dnia 11 marca 1936 roku

Naogół chmurno i miejscami mglisto z rozpozodzeniami w południowej części kraju, a z drobnym opadem w północnej.

Temperatura bez większych zmian
Słabe wiatry miejscowe.

PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A

Olszański Witalis insp. z Torunia mjr. Macherski Antoni z W-wy, Macherski Zdzisław inż. z Radomska, — Kwiatkowski Adam kup. z Krakowa Hr. Tyszkiewicz Andrzej ziem. z maj Zatrocza.

DYZURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Chruscickiego (Ostrobramska 25), — Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25) Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

KOŚCIELNA

— Rekolekcje. J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jabrzykowski rozpoczyna rekolekcje „parafjalne w kościele św. Jakóba dzisiaj, we środę, 11 marca na Kompletach o godz. 6-jej wieczorem. Trwać będą trzy dni — 12, 13 i 14 marca o godz. 6 rano i o 6-jej wieczorem. W niedzielę, 15. 3. na pry- marji generalna Komunia św.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. podaje do wiadomości członków, iż 1) w czwartek, dnia 12 marca r. b. o godz. 18 min. 30 w lokalu Kasyna Garnizonowego ul. Mickiewicza 13 odbędzie się odczyt red. Otmar - Bersona na temat „Obecny stan ewolucji so- wieckiej”, na który to odczyt zaprasza członków Związku Towarzystwo Wie- dzy Wojskowej Koło Wileńskie, 2) w piątek, dnia 13 marca r. b. o godz. 18-iej w lokalu związkowym przy ul. Orzeszkowej 11-a, m. 1, odbędzie się wykład p. mjr. dypl. A. Kar- chera na temat „Artylerja cza”.

— Wileński Koło Związku Bibliotekarzy Polsk. Dn. 12. 3. (czwartek) o godz. 8 wiecz. odbędzie się 142 zebra- nie ogólne Koła z referatem p. Mgr. Marij Popowskiej p. t. „Zawód bibliote- karski w rozwoju historycznym”. Go- ścię mile widziani.

Sekcja Polsko - Niemiecka PAZZM „Liga” podaje do wiadomości Koleża- nek i Kolegów, iż w dniu 16 marca 36 r. (poniedział.) o godz. 20-jej odbędzie się w lokalu „Ligi” przy ul. Wielkiej 17 — 4 zebranie dyskusyjne w jez. nie- mieckim z referatem kol. K. H. Fens- ke'go pt. „Frauenfrage im Neuen Deu- tschland”. Obecność wszystkich człon- ków konieczna, goście mile widziani. — 12 marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia Towarzystwa Eugenicznego dr. W. MórAWSKI wygło- si odczyt na temat „Choroby wenerycz- ne w przetrzeczach. Początek o godz. 6-jej wiecz. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy Państwowej Żeńskiej Szkole Prze- mysłowo - Handlowej im. E. Dmocho- wskiej podaje do publicznej wiadomo- ści że w wyniku przeprowadzonej w dniu 2 marca r. b. kwesty na dożyw- nie sierot i dzieci ludzi bezrobotnych

Pasta do zębów ODOL chroni zęby przed brzydkim zabarwieniem. Zę- by czyszczone pas- tą ODOL stają się białe jak perły.

— učenje Szkoły Przemysłowo - Han- dlowej Żeńskiego Gimnazjum Kupiec- kiego i Krawieckiego uzbierano 322 zł. 83 grosze.

Wydatki na zorganizowanie kwesty wyniosły 13 zł. 80 groszy. Czysty do- chód stanowi 309 zł. 03 gr. Za tak dob- ry wynik kwesty aZrząd Opieki Rodzi- cielskich oznaczonych szkół składa ser- decznie podziękowanie wszystkim na- szym ofiarodawcom.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Występy **OLGI Olginy**. Znakomita śpie- waczka koloraturowa Olga Olgina, któ- rej niedyspozycja nie pozwoliła wziąć udziału w premierze „Orfeusza w pie- kle”.

Występy **Olgi Obarskiej**. „Ty to ja” — przezbawna operetka Simonsa, której premiera jest oczekiwana z nie- zwykłym zainteresowaniem w Teatrze „Lutnia” — ukaże się w malowniczych dekoracjach W. Makojnika, nieodwoł- alnie w sobotę.

— TEATR MIEJSKI NA POHU- LANCE. Koncert **Janiny Familier - He- perowej**. Janina Familier - Heparowa — światowej sławy pianistka polska, solistka wielkich koncertów symfonicz- nych pod dyr. słynnych kapelmistrzów jak: Oskara Frida, Grzegorza Fitelber- ga, Kuswickiego i innych, wystąpi dziś, w środę, dnia 11-go marca o g. 8 m. 15 wiecz. z jednym recitalem for- tepianowym w Teatrze na Pohulance. W programie: Beethoven, Chopin, Liszt i in. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”, zaś od godzi- ny 5-tej po południu w kasie Teatru na Pohulance. Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

— TEATR „REWJA”, ulica Ostro- bramska 5. Dziś, w środę 11 marca po- wtórzenie programu rewjowego p. t. „Bańki mydlane”.
Początek przedstawień o godz. 6 m. 45 i 9 m. 15.

— TEATR REWJI „MURZYN”, ul. Ludwisarska 4. Dziś wielka wyst. p. t. „Murwana kompanja”. Nowa wysta- wa. Nowe dekoracje. Początek cod- zienne o godz. 6,30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Melodia Wielkiego Miasta”.
PAN — „Jego wielka miłość”.
SWIATOWID — „Niedokonczony symfonja”.
HELJOS „Kapitan Blood”.
LUX „Miłość Fraulein Doktor”.

WYPADKI I KRADZIEZE

— KRADZIEŻ W KLINICE. Z szta- ni kliniki chirurgicznej U. S. B. na An- tokolu skradziono studentowi A. Zy- skindowi pałto, wartości zł. 100.

Pieniądze — wódka — nóż...

Franciszek Bielasz (Ludwisarska 11) otrzymał od niejakiego Romanow- skiego 200zł.

By uccić tą przyjemną okoliczność z tymże Romanowskim oraz Marią i Janem Jasińskimi, u których zamiesz- kuje, udał się Bielasz na smakowity obiadek do restauracji.

Ponieważ nie zabrakło przytem i „wódeczności”, suma 200 zł. skurczyła się do 180 zł.

Wraca zawiany Bielasz do domu, aż tu niejaki Józef Paszkiewicz (Szwar- cowy 5), zwichawszy, że Bielasz „przy pierzadkach”, zwraca się doń z prośbą...

— Pożycz, bratka!...
— Nie mog!...
— Do zarezu potrzebne! Pożycz!...
— Nie durz głowa! Mówia co nie- mog! Sam nie wiem jak z długami u- prawić się!

— Tak wo tobie, had! — krzyk- nął rozwścieczony niepowodzeniem Pa- szkiewicz i dźgnął go nożem w pierś, biegn!...

Ranny Bielasz, odwieziony przez Pogotowie do szpitala, po wytrzeźwie- niu zameldował o zajściu, a jednocze- śnie doniósł, że już po powrocie do do- mu znikły mu pieniądze (180 zł.) i podejrzewa, że zostały one skradzione...

W rezultacie policja aresztowała Paszkiewicza i Jasińskich, pieniądze jednak przy nich nie znalaziono!...

Wincuk Markotny.

nas myją tylko **MYDŁEM BEBE SZOFMANA**

Z SĄDÓW

Sprawa o odszkodowanie

WILNO. Wczoraj w wydziale cywil- nym Sądu Apelacyjnego odbyła się sprawa z powództwa p. Laudañskiej, wdowy po nierniczym przeciwko Ka- sie Chorych.

W roku 1931 Laudañski zaniemógł. Leczyła go Kasa Chorych następnie u- mierniczony został w szpitalu miejskim, gdzie stwierdzono gruźlicę. Choroba trwała dłuższy czas, nierniczego prze- wieziono do szpitala dla chorób zakaź- nych, a następnie do kliniki U. S. B., gdzie wreszcie ustalono u niego barzo- rzadką i trudną do wykrycia chorobę, mianowicie promiennicę. Tam też Lau- dański zmarł. Wówczas wdowa wystą- piła przeciwko dzisiejszej Ubezpieczal- ni, żądając odszkodowanie w wysoko- ści 44.160 złotych za nieracjonalne le- czenie jej męża i przyczynienie się w ten sposób do jego śmierci.

Kasa Chorych ze swej strony przy- pozwała Zarząd Miejski w Wilnie, gdyż ś. p. Laudañski leczył się na jej skierowanie w szpitalach miejskich.

Na rozprawie w pierwszej instancji obszernie sprawozdanie złożył prof. Or- łowski, wezwany jako biegły. Sprawoz- danie to streszczało się do tego, że nie wykrycie choroby właściwej nie u- zasadnia jeszcze winy Ubezpieczalni, ustalenie zaś promiennicy napotyka za- wsze na pewne trudności. Na tej pod- stawie Sąd Okręgowy powództwo Lau- dańskiej oddalił, wskutek czego sprawa ta znalazła się wczoraj przed Sa- dem Apelacyjnym. Powództwo popiera- ją adwokaci Ejdrygiewicz i Rodziewicz, w imieniu Kasy Chorych występuje adw. Olechnowicz.

Młodociągnięcia

WILNO. Por. Brzozowski, przecho- dząc obszar koszarowy 4 p. ul., zauwa- żył oddalających się dwóch osobników. Gdy na wołanie „stój!” osobnicy ci zru- cili się do ucieczki, porucznik nie zwię- lekając zaczął gonić. W czasie ucieczki u jednego z chłopców zwiślała z pod płaszcza czerwona płachta. Jednego z uciekających ujęto, okazał się nim Sa- lomom Kagan, lat 17, pod płaszczem ukrywał gotowy do zawieszenia na długich sznurach czerwony transparent z napisem, nawołującym do zmiany prze- mową ustroju państwa. Ponadto Kagan miał przy sobie broszkę partyjną.

Zapytany — skąd to ma — od- powiedział, że znalazł na ulicy i że do żadnej partji nie należy.

W wyniku rozprawy w Sądzie Ok- ręgowym skazany został na umiesz- czenie w zakładzie poprawczym.

W kwietniu ub. roku na ulicy Nie- mieckiej został zatrzymany Teodor O- lennikow, którego policja podejrzewała o udział w K. P. Z. B.

Olennikow spacerował przed jedną z bram przejściowych tej ulicy i robił wrażenie, że oczekuje na kogoś. Zatrzy- many przez funkcjonariuszy Wydziału Śledczego, zaczął krzyczeć, chcąc w ten sposób uprzędzić o zasadce osobę, z którą miał się spotkać. W czasie re- wizji osobistej znaleziono u niego pod paskiem spodni paczkę ulotek i odczek komunistycznych w różnych językach, a skierowanych przeważnie do studen- tów U. S. B. Mówiło się tam o Bratnia- ku, jako o kramiku endeckim, o bezro- bociu i nędzy wśród młodzieży akade- miczkiej, o Ukraincach i Białorusinach.

Sąd Okręgowy skazał Olennikowa po zastosowaniu amnestji na 2 lata wię- zienia i pozbawienie praw na przeciąg lat pięciu.

Z. A.

Sprzedawali dzieła „ku czci... i z okazji”

Szantażyci grozili opornym dozorem policyjnym

WILNO. W dniu wczorajszym poli- cja śledcza aresztowała Czesława Gawkowskiego (Pańska 7 Bol. Kretow- skiego (Liberačka 5) i Wł. Tomczaka (Zamkowa 15), którzy w roku ubie- głym będąc uprawnieni do rozpow- szechniania różnych dzieł jednej z wię- kszych księgarni warszawskich dopu-ścili się szeregu nadużyć.

Oskarżeni oni są o inkasowanie i przywłaszczanie sum oraz fałszowanie podpisów. Ponadto jak stwierdzono Gawkowski, Kretowicz i Tomczak w stosunku do osób, które nie chciały na być proponowanych dzieł dopuszczali się szantaży i grozili „opornym” od- daniem pod dozór policji i innemi kon- sekwencjami.

Wspomniani kolportowali książki „Polska na morzu” i inne.

Tragiczny wypadek pod Ponarami

Lokomotywa zabiła dwu mieszkańców kol. Goby

WILNO. Wczoraj w dzień pod Po- narami manewrująca lokomotywa wpa- dała na przejeździe na furmankę, którą jechał mieszkaniec kol. Goby (Biała Waka) Wacław Stankiewicz i jego żo- na Jadwiga.

NAPAŚĆ NA UL. POPŁAWSKIEJ

WILNO. W dniu 10 bm. w nocy starszy przodownik policji spostrzegł na ul. Popławskiej, około domu nr. 31, leżącego na jezdni, nieprzytomnego ja- na Suginta, lat 40 (Stefańska 32). Po odzyskaniu przytomności Sugint ze-

Samobójczy skok do Wilji

WILNO. Wczoraj wieczorem w po- bliżu więzienia na Antokolu, rzucił się do Wilji jakiś mężczyzna, lat około 35. Wypadek zauważyli saperzy, którzy pośpieszyli nieznanemu z pomocą, lecz dopiero po dłuższym czasie zdoła-

no trafić na jego ślad koło pałacu Ty- szkiewiczowskiego.

Gdy go wydobyto na brzeg, desper- rat już nie żył.

Zwłoki nieznanego odwieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

Za uprzejmość dwa ciosy nożem

WILNO. W szpitalu św. Jakóba u- lokowano mieszkańca wsi Góry, 49 let- niego Winc. Plawgo, który otrzymał dwa ciosy nożem w plecy.

W końcu ul. Subocz do jadącego furmanką do domu Plawgo podszło 2 osobników, którzy poprosili o podwie- zienie ich. Po wyjeździe z miasta nie-

Teatr Pohulanka

D z i ś o g o d z . 8.15 w.
koncert
Janiny Familier-Heparowej

Zaraza, nie klient!..

Do zakładu fryzjerskiego Przeczka (Wielka 47) wkroczył elegancko ubra- ny osobnik...

Przyjeżdżo go z należnymi honorami i obsypano szeregiem uprzejmich i fa- chowych pytań...

— Ostrzyce pana szanownego? — Uczesanie z przedziałkiem? — Ogolić też? Pudru trochę można? A pomadki? — Włosy skropić? i t. d.

Po kwadransie gość odświeżony i odmłodzony, wstał od lustra i niebala- tym ruchem rzucił 10-cio złotówkę.

Wydanemu mu skwapliwie resztę i z ukłonami odprowadzono do drzwi...

— Szanowanie! Szanowanie... Tymczasem, gdy po pewnym czasie obejrzano dokładniej 10-złotówkę, stwierdzono, że jest ona fałszywa!

— Uj, zaręczcie! A szwarce jor- na gane!...

Wincuk Markotny.

SOLNOG JANADLA LUDZI DUZO CHODZĄCYCH-TO ARTYKUŁ PIERWSZEJ POTRZEBY

Wesoły Murzyn

„MUROWANA KOMPANJA“

Tempo z początku przewlekłe i nudne — zaczęło się coraz bardziej rozwijać i ożywiać. Publiczność i widownia znalazły się w „murowanej kompanji“ wesoło przekomarżając się ze sobą. W tworył się domowy nastrój. Głosy z galerji nie wykraczały jednak z ram poufalej dobruśności i lekkiej, przyjacielskiej krytyki.

Coraz lepiej się przedstawia duet baletowy pp. Zairy i Milewskiego. Umiejętnie dostosowane do charakteru wykonywanych tańców stroje — unosiły się jak barwna tęcza i zlewały się harmonijnie z dekoracjami. Taniec wymienionych artystów może nie posiada wielkiego wyszkolenia technicznego — ale jest za to zwiewny lekki i bardzo rytmiczny.

Sketche noszące znane autorskie nazwiska: Hemar! Tuwim! poziomem swym tylko nieznacznie odbiegające od innych sketchowych utworów odegrały przez pp. Orde, Woljana, Wolską, Wermińska z werwą i humorem.

P. Wermińska nie powinna występować w solowym śpiewie. Rodzaj jej uzdolnień — to raczej sceny charakterystyczne, na pograniczu groteski i szarży.

Obrazek „Wieczorny dzwon“ mógłby bez szkody dla utworu być przeniesiony na bardziej lokalne tło. Te kopuły cerkwi prawosławnych, chaty rosyjskie — i stroje nawiązujące do innych sketchowych utworów odegrały przez pp. Orde, Woljana, Wolską, Wermińska z werwą i humorem.

P. Wermińska nie powinna występować w solowym śpiewie. Rodzaj jej uzdolnień — to raczej sceny charakterystyczne, na pograniczu groteski i szarży.

Obrazek „Wieczorny dzwon“ mógłby bez szkody dla utworu być przeniesiony na bardziej lokalne tło. Te kopuły cerkwi prawosławnych, chaty rosyjskie — i stroje nawiązujące do innych sketchowych utworów odegrały przez pp. Orde, Woljana, Wolską, Wermińska z werwą i humorem.

Spiew p. Granowskiego jak zawsze bardzo staranny i piękny. Widać, że artysta usiłuje z dobrym skutkiem, dać publiczności rzeczy wykończone i opracowane.

Duet pp. Ossowskich zaktualizował swoje piosenki i rozszerzył repertuar muzyczny. Bardzo dobrze wypadła gra na pile i na pasach nabijanych dzwonkami.

P. Wolska wyglądała uroczo i grała z przemiłą werwą i humorem. Conferencj'ka p. Ossowskiego jest zupełnie dobra i naturalna, ale powinien on rozszerzyć zapas swych opowiadań, aby nie było między jednym a drugim obrazem takich długich przerw.

H. L.

Samochodowe dowody rejestracyjne

WILNO. Z końcem b. miesiąca wzy scy właściciele pojazdów mechanicznych obowiązani są zgłosić się do właściwych Starostw dla przeprowadzenia zamiany dotychczasowych dowodów rejestracyjnych (koloru żółtego) na nowe (koloru niebieskiego).

Sprawdzanie wag kolejowych

WILNO. Dyrekcja P. K. P. w Wilnie w porozumieniu z władzami sowieckimi wyznaczyła komisję dla wspólnego z komisją kolei sowieckich sprawdzenia stacyjnych wag kolejowych. Komisja będzie sprawdzała wagi: 12 tm. w Farynowie na terytorjum Z. S. R. R., 13 tm. w Zahaciu i 19 tm. w Radoszkowicach.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELIOS“

„KAPITAN BLOOD“

„Kapitan Blood“ poprzedzony był grzmotącą reklamą w prasie stołecznej i miejscowej. Takie większe napięcie reklamy poza sugerowaniem publiczności zdania o filmie, zwiększa także jej wymagania. Przypomnijmy, że po tym filmie oczekiwaliśmy więcej.

Niewątpliwie jest to obraz, nakręcony z wielkim rozmachem i dużym nakładem kosztów. Europejski reżyser Kertesz, który w Hollywood nazywa się obecnie Curtiz, zna się na swym fachu. Sceny batalistyczne, a szczególnie napad korsarzy na flotę francuską w końcowej scenie zrobiony był znakomicie. Całość jednakże nie ma charakteru czysto kinowego. Scenariusz (według Sabitini'ego, znanego autora „Scaramouch“) zawiera sporo literackich wartości, które o tyle się tylko reżyserowi przydały, że przeciążyły dialogi i wdarły się nawet do najzupełniej zbitecznych i współczesnymi możliwościami kina nieusprawiedliwionych napisów. Trzeba było tacać luki w treści.

Film opiera się na wdzicznym temacie przygód awanturniczych ale nie robi wrażenia skondensowanego. Cała pierwsza połowa jest jakby umyślnie rozwodniona, a druga znacznie ciekawsza, zaznaczona bardzo fragmentarycznie.

Tak, czy inaczej — film nie bierze, choć powinien to robić.

Bohater — dr. Blood w wykonaniu Erolla Flynna jest ciągle jednostajnie gładki i powierzchowny. Więcej krwi ma drugoplanowa bohaterka Arabella Bishop. Gra ją znana już nam ze „Snu nocny letniej“ Olivia Havilland.

Rzecz realizacji, jak widać, nie wystarczyła. Film jest wspaniale wystawiony, ale brak mu wykończenia i nerwu. A to najważniejsze.

Tad. C.

KĄPOLY ŚWIADOMY OBYWATEL
JEST OZŁONKIEM ŁÓPP

REGULACJA PLACU KATEDRALNEGO

rozpoczęta!

WILNO. Kwestja regulacji placu Katedralnego, po kilkuletnich debatach w łonie Magistratu i ożywionej polemice na ten temat na łamach prasy miejscowej, wchodził w stadium decydujące.

Został już opracowany plan regulacji, który w ogólnych zarysach wygląda jak następuje.

Skwer na placu Katedralnym zostanie zlikwidowany i powierzchnia jego ulegnie niwelacji i zrównaniu z poziomem reszty placu.

Środkiem tego znivelowanego placu przebiegnie jezdnia z chodnikami, reszta zaś przestrzeni między tą nową ulicą, a katedrą z jednej i linią domostw przy ul. M. Magdaleny z drugiej strony wykorzystana zostanie na urządzenie trawników, przeciętych dojazdami do poszczególnych posesyj i ozdobionych niewielkimi zieleńcami... Drzewa, przedewszystkiem zaś szpalier lip dokoła skweru, zostaną przesa-

dzzone na inne miejsce, głównie na teren regulowanych obecnie okolic cmentarzu Rossa.

Właśnie w dniu wczorajszym rozpoczęte zostały roboty nad wykopywaniem poszczególnych lip na skwerku Katedralnym...

Rezultat pierwszego dnia pracy był dość nikły: „okopano“ zaledwie trzy drzewa, z tych zaś trzech wywieziono na nowe miejsce tylko jedno!...

Miejmy nadzieję, że w najbliższych dniach tempo tych robót zostanie przyspieszone, bo i akcja przesadzania drzew może być wykonana tylko wczesną wiosną, a swoją drogą chciałoby się, by liczni w okresie letnim turyści mogli się delektować jaknajprędzej piękną perspektywą na odsłoniętą Katedrę, nie zaś omijać ze zgrozą jakieś rozkopane kretowisko w centrum miasta, w które się zamieni z natury rzeczy plac, w trakcie robót... (J. C.)

Kolonje letnie dla dzieci

WILNO. Wzorem lat ubiegłych zarząd m. Wilna przygotowuje i na rok bieżący letnie kolonie dla najbardziej potrzebującej dziatwy szkół powszechnych. Pierwsza partja dzieci odjedzie na kolonie letnie w maju r. b. Kolonie mieścić się będą w majątku miejskim Leoniszki. W r. ub. z dobrodziejstwa zarządu miejskiego skorzystało 800 dzieci.

W dalszym ciągu odczyty poddał dr. Borowy te utwory szczegółowej i wnikliwej analizie która stwierdziła, jak mocne kompozytywnie i wartościowo artystyczne są te dzieła.



Skomplikowane obliczenia
astronomiczne

można przeprowadzić według absolutnie precyzyjnego, antymagnetycznego zegarka szwajcarskiego Record. Niezawodny w życiu codziennym, trwały i tani.

RECORD GENEWA
uczy cenę czas i pilnuje punktualności.

Odczyt dr. W. Borowego o Żeromskim

Nazwisko prelegenta i temat okazały się dobrą atrakcją, skoro Aula Kolumbiowa została wypełniona po brzegi. Przedstawiciele świata naukowego starsza generacja inteligencji wileńskiej, absolwenci i studenci USB, młodzież szkolna wyższych klas — słowem: powodzenie wyjątkowe!

Prof. dr. M. Kridl przemawiając w imieniu Rady Wydziału Humanistycznym i Koła Polonistów z humorem podkreślił, że prelegent właściwie jest wileńskim profesorem, bo dwukrotnie był zapraszany na wolne katedry i że może wreszcie stanąć się nim, — ale w jakich okolicznościach, przeczornie nie wyjaśnił.

Oklaskami przywitano znakomitego krytyka, którego świetny odczyt o Chestertonie dobrze jeszcze pamiętają wilanianie.

Dr. W. Borowy zaczął od przypomnienia słów, które przed dziesięć laty padły nad świeżą trumną St. Żeromskiego. Nazwano go wówczas wielkim pisarzem, jednym z największych w Europie. Czy słowa te, podkrotowane uczuciem, dadzą się utrzymać i dziś? Czy Żeromski należy do olbrzymów, i jakie wśród nich zajmują miejsce?

Żeromski, jeśli chodzi o jego wpływ na ówczesne mu pokolenie i o jego twórczy stosunek do życia, niezawodnie może być nazwany wielkim. Ale jako twórca?

Cudzoziemcy wstrząsliwie odzywają się o twórczości Żeromskiego. Przekłady utworów Żeromskiego nie zdobywają licznych rzesz czytelników. Krytyka zagraniczna podkreśla, że nie które karty utworów Żeromskiego zawierają niewątpliwie błysk geniusza, ale całość większych powieści robi wrażenie niezbyt dobrze powiązanych fragmentów.

Przeżył małej popularności powieści Żeromskiego zagranicą jest zasa dnia echa literatury polskiej XIX wieku i pierwszych dziesięcioleci wieku bieżącego: nadmierne przeladowanie pierwiastkami patryjotycznymi i za gadaniami społecznymi. Sam Żeromski wskazywał na to, jako na przeszkodę w zdobywaniu dla literatury polskiej czytelników europejskich, którym są obce sprawy polskie, — i sam popełniał tenże błąd.

Rzeczywiście: pierwiastki patryjotyczne i społeczne, źle dopasowane do całości, rozsadzają kompozycję powieści Żeromskiego i przyczyniają się do jej przedwczesnej starości. O wiele moeniejsze są utwory mniejsze takie, jak „Puszcza jodłowa“, lub „Wszystko i nie“.

Na przykładzie „Wiernej Rzeki“ wykazał dr. W. Borowy usterki kompo-

zycyjne i pewne niekonsekwencje artystyczne, które dziś rzucają się w oczy.

Do utworów najlepszych, mających przed sobą trwałą i chlubną przyszłość zaliczył prelegent trzy: „Szyfrowe prace“, „Dumę o Hetmanie“ i „Prze pióreczkę“.

A wnioski ostateczne? — Żeromski długie jeszcze lata będzie miał wiernych czytelników. Jego książki samostanowiące wykończone dzieła artystyczne, mogą liczyć na zaszczytne miejsce w piśmiennictwie polskim; powieści, gorzej skomponowane, będą poiągały do siebie, jako zbiór doskonałych fragmentów.

Program pierwszych dni ligoowych przedstawia się następująco: 5-IV godz. 16: Legja — Dąb w Warszawie, Wisła — Śląsk w Krakowie, Warta — Garbarnia w Poznaniu, ŁKS — Warszawianka w Łodzi, Ruch — Pogoń w Wielkich Hajdukach. 19-IV godz. 16: Warszawianka — Warta w Warszawie, Garbarnia — Ruch w Krakowie, Pogoń — ŁKS we Lwowie, Śląsk — Legja w Świętochłowicach i Dąb — Wisła w Katowicach. 26-IV godz. 16,15: Legja — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Pogoń w Krakowie, Warta — Dąb w Poznaniu, ŁKS — Śląsk w Łodzi, Ruch — Warszawianka w Wielkich Hajdukach.

50 lat na scenie i przy pulpicie...

Jubileusz dyr. Aleksandra Wilińskiego

Dyrygowanie orkiestrą jest wspaniałą sztuką. Utkwiło mi w pamięci pewne wydarzenie z warszawskiej „Adji“. Było to nad ranem i w lokalu znajdowało się niewiele osób. Nie daleko oczywiście, że godzina była późna, ale dlatego, że działo się to w środku lata.

W pewnej chwili wynikło jakieś lekkie zamieszanie w pobliżu orkiestry, która nagle przestała grać. Siedząc na wysokim stołku barowym nie zwróciłem na to większej uwagi, ale po chwili podszedł do nas wybitny gwiazdor filmowy, bożyszczke kobiet, as urody miejskiej i zleka podchmielony, mówił mi z burzeniem, nawiązując do żalem: — Wyobraźcie sobie... nie pozwala mi dyrygować...

— Kto?

— Ten X... kapelmistrz...

— Ma rację. Poto go tam postawili, żeby on dyrygował. Czy niemasz już nic lepszego do roboty? Siedział i wypij coś...

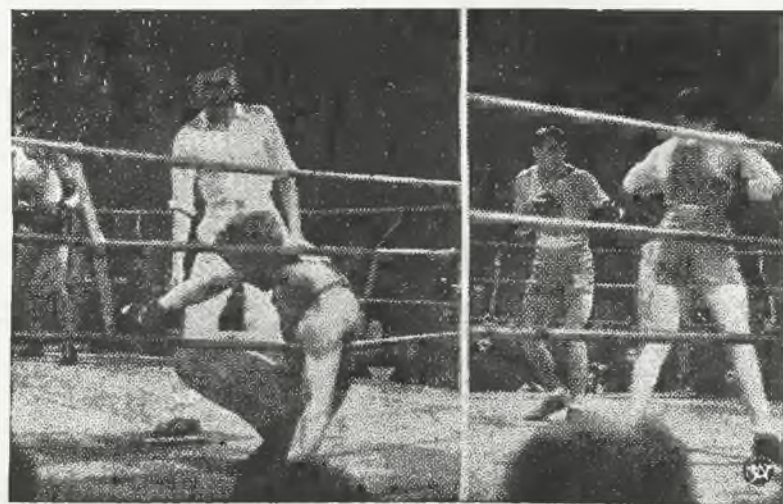
— Kiedy ja tak lubię... tak strasznie lubię... mówił aktor, sadowiąc się na stołku i ze szczerym żalem patrząc w stronę orkiestry.

Czar paterki dyrygenta jest — jak widzimy — wielki, a pociąg ludzi do dyrygowania jeszcze większy. Paterka dyrygenta daje poczucie władzy i to władzy najsuubtelniejszej, bo panowanie nad harmonją. Czy rządzenie krajem nie jest także pewnego rodzaju dyrygowaniem? Oczywiście można i paterkę dyrygenta używać jako instrument do wywoływania kakofonii.

Z tego wszystkiego widzimy, jak ciężką, niezwykłą, godną zazdrości i trudną jest praca dyrygenta, to też z wielkim podziwem i szacunkiem podchodzimy do takiego, który w zawodzie swym obchodzi aż 50-letni jubileusz pracy. Jubilatem tym jest p. Aleksan-

W terenie i na forach

Występy bokserskich zespołów belgijskich w Polsce



W dniu 6-go bm. został rozegrany w Poznaniu mecz bokserski Belgja — Polska z wynikiem 13:3 na korzyść Polski zaś w dniu następnym mecz Bruksela — Warszawa z wynikiem 10:6 na korzyść Warszawy. Efektowne momenty walki na arenie cyrku w Warszawie.

Mistrz Łotwy w Warszawie

W dniach 18 i 19 b.m. odbędą się w Warszawie zawody w grach sportowych, organizowane przez warszawski AZS, przy udziale drużyn kobiecych i męskich siatkówki i koszykówki Universitates Sports (Ryga) — mistrza Łotwy, stołecznej Polonji i AZS.

Zawody odbywać się będą w sali YMCA o godz. 19 w oba dni.

Sprzeczne wiadomości o Bar. Coubertinie

Wczoraj podała PAT następującą wiadomość:

COUBERTIN W NĘDZY

SZTOKHOLM. Sztokholmski dziennik „Degans Nyheter“ donosi że twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich, baron Pierre de Coubertin, znajduje się dosłownie w nędzy.

Hr. Clarence von Rosen, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Żelazkowej podniósł już tę sprawę w czasie ostatnich igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił wówczas przesłać Coubertinowi niezwłocznie pewną kwotę do Lozanny, gdzie stale mieszka Coubertin.

Wspomniany hr. Rosen projektuje utworzenie stałej pomocy finansowej dla Coubertina, jednocześnie wysuwając wniosek, aby zgłosił kandydaturę Coubertina do nagrody „Pokoju Nobla“.

A w dalszej części biuletynu takżnowu informacja: PARYŻ. Baron Piotr de Coubertin, twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich i honorowy prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego otrzymał od francuskich związków sportowych szczególne wyróżnienie, związane z nagrodą 30 tys. fr. za zasługi położone na polu sportu.

Wobec czego należy uznać, że nędza nie grozi jednemu z najwybitniejszych pionierów światowego sportu.

U nas i gdzie indziej

W poniedziałek odbyła się konferencja kierowników naszej drużyny olimpijskiej, p. Szałchacki z zawodnikami: Kucharskim i Nojim na temat ich przygotowań przedolimpijskich.

Na prośbę obu zawodników zarząd PZLA zrzegnował z wysłania ich do Budapesztu, a jednocześnie zwrócił się do „męża zaufania“ w okręgu lwowskim p. Chigera, z prośbą o jaknajdokładniejsze przypilnowanie treningu Kucharskiego i uprzyżętnienie mu korzystania z masaży.

francuskiej Mathieu — Lesneur 7:9. 3:6.

Wczoraj, we wtorek, rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy w Cannes, w którym startują obie rakietki polskie.

JĘDRZEJOWSKA TRYUMFATOR

KA TURNIEJU W MENTONIE

MENTONA. — W międzynarodowym turnieju tenisowym w Mentonie, w finale gry pojedynczej pań, Jędrzejowska lekko pokonała Francuzkę Bellard 6:2, 6:1.

Drugi tryumf uzyskała Jędrzejowska w grze podwójnej pań. Grając w porze z Angielką Noel, pokonała w finale parę francuską Mathieu — Bellard 6:3, 6:3.

Natomiast w finale gry mieszanej Jędrzejowska — Tarłowski po walce bardzo zajętej ulegli dobrej parze

mości“, w 1922 roku w Teatrze Nowym operetkę „Kaprysta miliarderk“, w 1925 roku w Wielkim Teatrze w Wilnie operę „Biała Lilja“, w 1924 r. w Teatrze Letnim w Wilnie operetkę „Kaprysta Mijlarderki“, w 1931 r. i 1932 w Toruniu i Bydgoszczy operetkę „Miss Europa“.

Karjera artystyczna A. Wilińskiego, w najogólniejszych skrótach, przedstawia się następująco:

Urodzony w dniu 6 maja 1869 r. w Wilnie, już za najmłodszych lat zdradza niepospolicie zdolności muzyczne i duże zainteresowanie dziedziną tonów. Samouk ten kształcający się sam w tajnikach harmonji, wyróżnia się pięknym tenorem. Dane te pozwalają rodzicom jego w 15-ym roku jego życia oddać chłopca do Konserwatorium Moskiewskiego. Na wyjeździe daje piętnastolatek koncert w Wilnie, pierwszy w jego życiu, w sierpniu zaś roku 1886 wstępuje do konserwatorium w Moskwie. Tu zdobywa stypendjum rządowe i drobną sumkę na utrzymanie. W konserwatorium kończy klasę śpiewu i teorii kompozycyjnej. Jako uczeń konserwatorium poraz pierwszy występuje w roli Leńskiego w operze „Owgin“ na scenie Teatru „Małego“ w Moskwie.

Występ ten otwiera mu wrota kariery. Sezon 1888/89, w którym dał się poznać Moskwie, przynosi mu engagement do Teatru Małego w Petersburgu. W Petersburgu debiutuje w operze Herwego „Nanon“.

Następnie pracuje w teatrze Nemeti w Petersburgu, gdzie pozostaje przez 11 sezonów i zapoznaje się z finałną reżyserją operetki francuskiej, która wówczas święciła triumfy na scenach świata. U schyłku XIX wieku zaczyna się rozwój operetki niemieckiej, a z nią rozwija się sława Straussów, Suppela, Zeller i innych. Występując w utworach tych kompozytorów ma A. Wiliński sposobność nabycia wszechstronnej rutyny scenicznej.

Nie sposób w ramach artykułu dziennikarskiego pomieścić wszystkich eta-

der Wiliński, z urodzenia wilanin, znany kompozytor, b. śpiewak i dyrektor teatru.

Gdy obchodzi się jubileusz mówić trzeba przedewszystkiem o tych zasługach jubilata, które najdłuższe pozostały w pamięci ludzkiej. Do tych należy kompozytorska działalność dyr. Aleksandra Wilińskiego, ją więc mimo jego arcybogatej kariery artystycznej postawić należy na pierwszym miejscu.

Pierwsza praca drukowana Wilińskiego jest nokturn „Marzenie“, wydany w r. 1889 przez firmę Juli Henrich Zimmermann. W r. 1893 na scenie Teatru Nemeti w Petersburgu była wystawiona jego pierwsza-trzy aktowa komiedzna opera „Kapitan królewskiej gwardji“. W r. 1898 na scenie teatru „Buff“, daje swoją operę komyczną „Zaza“ wydaną przez firmę Johansena w Petersburgu. „Zaza“ graną była w Warszawie na benefis Kaweckiej w grudniu 1905 r.

Od roku 1904 do 1913 pisze i wystawia operę „Warjag“, — feeryczną operę „Sad bogów“, operę „Biała Lilja“ i operetkę „Potęga Miłości“, graną 165 razy w Petersburgu.

Z pod pióra Wilińskiego wychodzą ponadto 104 pieśni i romansów, tak dawniej jak i dziś popularne

W Polsce jego pieśni i romanse przed wojną wydawały firmy: Gebethner w Krakowie, Rudzki w Warszawie, a w 1922 roku firma Gebethner i Wolff, wydała cały cykl jego pieśni i romanse, do słów polskich poetów: Tetmajera, Asnyka, Wierzyńskiego, Rygiere, Iłakowiczówny i in. pod jednym tytułem: „Poezja polska w ilustracji muzycznej Aleksandra Wilińskiego“.

Teatry polskie wystawily z jego utworów następujące: w 1905 r. Teatr Nowości w Warszawie — operę „Zaza“, w 1915 r. tamże operę „Potęga

Debata

„GAZETA POLSKA” Pokojowe warunki Włoch

RZYM, w marcu.

Poważne zwycięstwo wojskowe, odniesione na froncie północnym przez marszałka Badoglio, który w ciągu krótkiego stosunkowo czasu rozgromił czterech rasów abisyńskich: Mulugheta, Kasę, Seyuma i Immru — znowu postawiły na porządku dziennym pytanie, jak długo trwać będą operacje wojskowe, i czy ostatnie przewagi wojskowe nie skłonią rządu faszystowskiego do nawiązania rokowań pokojowych.

Zwłaszcza w prasie francuskiej odezwaly się liczne głosy usiłujące udowodnić, że Mussolini może dziś z całym spokojem wyciągnąć rękę do zgody, ponieważ gest taki, dokonany bezpośrednio po wielkich zwycięstwach marszałka Badoglio, nie mógłby być w żadnym razie uważany za objaw słabości. Równocześnie w toku obrad genewskich wysunięta została inicjatywa pojednawcza, która przybrała formę apelu do stron walczących, aby wszczęły rokowania w ramach Ligi i paktu genewskiego. Apel ten wzbudził tu i ówdzie nowe nadzieje na rychłą likwidację wojny i zrodził przypuszczenia, że wobec zbliżającej się pory deszczowej rząd włoski, mając w ręku kilka zasadniczych zwycięstw, nie odpowie odmownie na wezwanie Ligi, której Italia mimo wszystkich uchwał sankcyjnych nie zdecydowała się jeszcze opuścić.

Tak się też stało. To też w chwili obecnej, nie ryzykując odsłonięcia rąbka tajemnicy, otaczającej stanowisko rządu i miarodajnych sfer wojskowych, co do warunków pokojowych ograniczymy się do przypomnienia następujących faktów.

Bezpośrednio po zwycięstwach zacięciu Amba Aladzi oraz po rozgromieniu wojsk rasów Kassy i Seyuma w Tembienie, północna prasa włoska pisała, „iż po ostatniej ofensywie wojska włoskie znowu pójda dalej i iść będą naprzód póty, póki nie zostaną uregulowane wszystkie rachunki z Etiopją”. — Podkreślano równocześnie, że wraz ze zdobyciem Amba Aladzi, gdzie lat temu 40 wycięty został w pień 2 tysięcy oddział majora Toselli uregulowany został ostatni rachunek z „dawniej serji”. To definitywne zamknięcie starych porachunków znalazło swój uroczysty wyraz w mszy połowej, odprawionej, przed „Ołtarzem Ojczyzny” w obecności króla, Mussoliniego, najwyższych dostojników i armii, która w pełnym rynsztunku bojowym zalegała cały plac Wenecji, by uczcić pamięć żołnierzy z przed lat 40, których śmierć na polu bitwy pomszczona została w 14-ym roku ery faszystowskiej przez marszałka Badoglio.

Ale poza rachunkami starymi istnieją również — nowe, powstałe w ciągu ostatnich 40 lat „pokojowego” współżycia włosko - etiopskiego. Uregulowanie ich wyobrażają sobie Włosi w ogólnych zarysach przez terytorjalne połączenie Somalii z Erytreą oraz przez odebranie Negusowi wszystkich prowincji nieamaryjskich. Tymczasem do przeprowadzenia tak szeroko zakrojonego programu zdaje się być jeszcze bardzo daleko. Wprawdzie rozbić abisyńskiego frontu północnego może

Włochom poważnie ułatwić i przyspieszyć zwycięskie zakończenie wojny, ale tragiczna godzina obwieszczenia finis Ethiopiae jeszcze nie wybiła. Pobite wojska Negusa mają gdzie się cofać, a klasa czterech rasów północnych nie jest jeszcze równoznaczna z pokonaniem i rozwiązaniem wszystkich trudności terenowych i komunikacyjnych, na jakie stale napotykać będą wojska włoskie, posuwające się w głąb Abisynji. To też nie powinno budzić zdziwienia oświadczenie, złożone parę dni temu w ministerstwie prasy i propagandy, stwierdzające, iż kwestia kontynuowania operacji wojennych w okresie deszczowym została już przestudowana przez sztab generalny, który uznał, że **letnia pora deszczów nie powinna całkowicie zahamować prac i działań wojennych w Afryce Wschodniej.**

Z punktu widzenia obecnej sytuacji politycznej, nie mniej ciekawym jest inne oświadczenie półrządowe, mające za przedmiot ostatnie pogłoski o możliwości nawiązania rokowań pokojowych. Brzmio ono następująco: „Nie należy oczekiwać wysunięcia ze strony włoskiej jakichkolwiek propozycji pokojowych zwłaszcza obecnie, gdy Włochy mają zwycięstwo w ręku. Gdyby Włochom przedstawiono propozycję — to zostaną one zbadane przez miarodajne czynniki. Należy jednak pamiętać że obecna sytuacja nie jest ta sama co przed paru miesiącami ponieważ wojska marszałka Badoglio pobili już 4 rasów dowodzących najlepszymi armiami Negusa”.

Istota powyższej deklaracji polega oczywiście na tem, że zdaniem opinii włoskiej tylko takie propozycje pokojowe mogłyby być uznane w Rzymie za poważne, które odpowiadałyby obecnej sytuacji na froncie i brałyby pod uwagę zmiany, które nastąpiły ostatnio w układzie sił wojskowych i politycznych pomiędzy Italją z jednej — Abisynją i jej protektorami z drugiej strony. W rachubę wzięć należy przeto nie tylko moralny i strategiczny wynik bitew w krajach Enderta, Tembien i Scire — ale również fakty tego rodzaju jak odroczenie na przeciąg roku dawnej amerykańskiej ustawy o neutralności, która gwarantuje, iż ewentualne embargo naftowe uchwalone w Genewie przeciw Italji miałyby tylko charakter szkany moralnej, niezdolnej w żaden sposób sparaliżować kampanii wojennej w Afryce.

Ponadto zwracają tu uwagę, iż rząd włoski zawsze oświadczał gotowość rozważenia propozycji, któreby mu zostały przedstawione bądź przez Ligę Nar., bądź przez mocarstwa, a jeśli dziś nie kwapi się z własną inicjatywą — to czyni tak dlatego, ponieważ ostatnie propozycje, zawarte w paryskim planie Laval — Hoare, zostały obalone przez sferę sankcjonistyczne zanim Wielka Rada Faszystowska mogła zająć wobec nich stanowisko. Słabą stroną apelu ligowego w sprawie podjęcia rokowań w duchu paktu Ligi jest również zdaniem opinii tujejszej okoliczność, że apel ten nie opiera się na żadnych konkretnych podstawach, zdolnych uwzględnić i zasпоkoić postulaty włoskie. Tymczasem byłoby

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„NOWY ŁAD” Czem jest naród?

Moja nawiasem wypowiedziana uwaga o tem, że nie tylko ludzie mówiący po polsku są Polakami, wywołała bardzo ostrą reakcję ze strony Józefa Niewiarowskiego. Dobrze się stało, że sprawa tak zasadniczą poruszono, gdyż istotnie wyjaśnić ją trzeba.

Zdaniem mego oponenta naród jest pojęciem nie ideowe - politycznym, jak je określiłem, ale „grupą etniczną”, odpowiadającą jeszcze pewnym dodatkowym warunkom (świadoma swych dążeń i celów, dojrzała historycznie).

Bardzo trudno jest dyskutować na temat czem jest naród, choć pojęcie przemawia żywo do setek milionów ludzi, choć jest podstawą naszej ideologii. Pojęcie to bowiem było różnie pojmowane w różnych czasach i w różnych krajach. Anglik i Irlandczyk mówią po angielsku. Jednak poczucie odrębności narodowej w Irlandji jest nie zwykle żywe i silne. Mimo tożsamości języka mamy tu do czynienia z dwoma narodami.

Belgja zamieszkała jest przez dwa szczepy, różniące się pochodzeniem i językiem silnie niż np. Polacy i Ukraińcy. A jednak, mimo pewnych separatyzmów, pojęcie jedności narodowej jest w Belgji bardzo silne, tak, że moż na mówić o narodzie belgijskim.

Sięgając do naszych tradycji trzeba przypomnieć, że kierując się określeniami p. Niewiarowskiego, trzeba by Chmielnickiego uznać za Polaka, a Jeremiego Wiśniowieckiego za Rusina. — Przykład ten dobrze charakteryzuje do jakich absurdów doprowadza kierowanie się wyłącznie kryteriami pochodzenia i języka przy ustalaniu czyjejszy przynależności narodowej.

Pocóż mamy się sił na ustalenie precyzyjnych definicji Narodu, skoro czujemy dobrze, czem jest Naród, skoro poczuwamy się do przynależności do tego Narodu, skoro gotowi jesteśmy trudno oczekiwać, by Włochy w miarę zwycięstw odnoszonych na froncie redukowały swój program wobec Etiopji, którego przeprowadzenie powierzone zostało marszałkowi Badoglio i jego żołnierzom.

Taki jest tok rozumowania rzymskich sfer politycznych w dobie obecnej. Stanowi on wyraz pewnego wzmocnienia pozycji Italji, która dzięki wytrzymałości wobec sankcji oraz dzięki zwycięstwom na froncie nabiera coraz większej pewności siebie.

Feliks Chrzanowski.

my dla jego wielkości i potęgi ponieść wszelkie ofiary? Kto się do takiej jedności poczuwa, należy do Narodu.

Kryterjum pochodzenia jest również zawodne, jak kryterjum języka. Różnica językowa i różnica pochodzenia — (rasy) między nami a Ukraińcami jest mniejsza, niż różnica między np. Walonami i Flamandami w Belgji, czy też między Bretończykami, a Prowansalczykami we Francji. Czy p. Niewiarowskiemu przyjdzie na myśl powiedzieć, że Francja jest państwem narodowościowym?

Jeżeli będziemy uważali, że Polakami są tylko ludzie mówiący po polsku, to oczywiście doprowadzimy do tego, że Polska będzie państwem narodowościowym. Daleki jestem od twierdzenia, że każdy Rusin jest Polakiem, tak jak każdy np. Kaszub. Ale Rusin, mówiący po rusku, może być Polakiem, może się poczuwać do łączności z narodem polskim. Może się nam wydać czemś trudnym doprowadzenie do takiego stanu rzeczy. Zapewne. Ale nie jest to wcale jedyny trudne zagadnienie, jakie przed nami stoi.

W okresie obrony Narodu pozbawionego naturalnej formy bytu — t. j. własnego państwa, ściśniliśmy pojęcie narodu do granic ściśle językowych. Wyzyskali to świetnie zaborcy, zarówno jeżeli chodzi o Litwę, jak również i Małopolskę Wschodnią. Nie mogliśmy dlatego wchłonąć tych warstw społecznych, które wchodziły w życie polityczne, tak jak wchłoniliśmy wyższe warstwy społeczne Ukrainy i Litwy w okresie niepodległego bytu Polski. Ale wówczas nikomu nie przychodziło na myśl kazać Litwinom czy Rusinom mówić zaraz po polsku!

Nie trzeba lekceważyć tradycji, które wskazywały nam jasno, w jaki sposób Polacy rozwiązywali sprawy narodowościowe. Rozwiązawali je często — jak o tem świadczy dziś Wilno — bez reszty.

Niema mowy oczywiście o takim stosunku do żywiołów odrębnych należących do innej zupełnie rasy, wychowanych na zupełnie innych tradycjach. To też żydzi nigdy nie mogą być traktowani na równi z naszymi mniejszościami słowiańskimi.

Ten stosunek do elementów pokrewnych etnicznie, o którym mówiliśmy wyżej, nie podważa w niczem zasadniczego faktu, że trzonem każdego narodu jest zawsze pewna określona grupa plemienna.

Wojciech Zaleski

ŻYCIĘ GOSPODARCZE

Kredyty finansowe dla drobnego rolnictwa w roku gospodarczym 1934-35

W poprzednim artykule („Słowo” z dnia 4 stycznia b. r.) omówiliśmy za gadnienie zadłużenia drobnego rolnictwa z tytułu różnego rodzaju obciążeń. Widzieliśmy, że zadłużenie kredytem finansowym znacznie zmalało, wpłynęło na to w dużej mierze, jak zaznaczyliśmy, wstrzymywanie się samych rolników od zaciągania kredytów lub też niemożność ich uzyskania. Coroczny spadek kredytu miał miejsce również i w ostatnim roku gospodarczym 1934/35 Korzystając z dalszym ciągu z pracy Instytutu Puławskiego *) podamy garść charakterystycznych danych.

Na ogólną liczbę gospodarstw ankietowanych w roku 1934/35 — 27%, podczas, gdy w roku 1930/31 — 79%. Spadek więc liczby gospodarstw, zaciągających kredyt jest bardzo znaczny.

Ogólna wysokość zaciągniętych kredytów w ubiegłym roku gospodarczym również silnie zmalała. — Gospodarstwa ankietowane zaciągnęły w r. 1934/35 o 34% mniej kredytów w stosunku do r. 1933/34, a o 91% w stosunku do roku 1930/31. Licząc przeciętnie na 1 ha obszaru wypadło zaciągniętych kredytów finansowych w r. 1934/35: 6,07 zł., w r. 1933/34: 9,33, zaś w r. 1930/31: 67,58. Wysoką stosunkowo sumę kredytu zaciąganego w r. 1930/31 należy prawdopodobnie tłumaczyć tem, że wtedy rolnicy jeszcze mieli nadzieję na poprawę sytuacji gospodarczej i liczyli na możliwość spłacenia, podczas, gdy już w roku 1934/35 wyczerpali się tych złudzeń, a poza tem wierzyciele nauczyli doświadczeniem również nie byli skorzy do udzielania kredytów, gdyby było na nie zapotrzebowanie.

Jeśli chodzi o poszczególne grupy gospodarstw, to największe zaciągały kredyty w ubiegłym roku gospodarczym gospodarstwa od 5 do 10 ha (10,89 zł. na 1 ha), najmniej zaś gospodarstwa od 20 do 50 ha (3,65 zł.).

Kredyt finansowy drobnego rolnictwa można podzielić na kredyt zaciągany w instytucjach kredytowych i u osób prywatnych. Z ogólnej sumy zaciągniętego kredytu w roku 1934/35 wypadło na instytucje kredytowe 3,36 zł. (55,4%) a na osoby prywatne — 2,71 zł. (44,6%), wszystko na 1 ha obszaru.

Jeśli chodzi o rozdział kredytów pomiędzy poszczególne instytucje kredytowe, to sytuacja przedstawia się, jak następuje:

Z ogólnej sumy kredytów udzielonych drobnemu rolnictwu przez instytucje kredytowe 3,36 zł. na 1 ha wypadło: na Państwowy Bank Rolny — 0,71 zł. czyli 21,13% (w r. 1933/34 — 38,91%), na spółdzielnie kredytowe — 1,14 zł. czyli 33,93% (w r. 1933/34 — 30,87%), na Kasy Komunalne — 1,34 zł. czyli 39,88% (w r. 1933/34 — 28,04%) i na inne instytucje 0,17 zł. czyli 5,06% (w r. 1933/34 — 2,18%). Widzimy więc, że w roku 1934/35 w stosunku do roku 1933/34 zaznaczył się procentowy spadek kredytów udzielonych przez PBR na korzyść spółdzielni kredytowych i kas komunalnych oraz „innych instytucji”. Zaznaczył się zatem szczególnie silny spadek kredytów udzielanych z fundu-

szów państwowych. W porównaniu z rokiem poprzednim t. j. 1933/34 ogólny spadek kredytów na rynku zorgani zowanym wynosił — 26%, zaś w stosunku do 1930/31 r. — 90%. W poszczególnych grupach gospodarstw sytuacja przedstawia się bardzo różnacie. I tak w grupie gospodarstw poniżej 5 ha wielkość kredytów spadła o 65% w stosunku do 1933/34 r. a o 93% w stosunku do 1930/31 r., w grupie od 10 do 20 ha wysokość pobranych kredytów pozostała bez zmiany, w stosunku jednak do 1930/31 r. spadła o 94%, dla gospodarstw od 20 do 50 ha spadek w stosunku do 1933/34 r. wynosił 63%, zaś w stosunku do 1930/31 r. — 96%, w grupie gospodarstw od 5 do 10 ha wysokość kredytu finansowego w stosunku do roku 1933/34 wzrosła o 30%, zaś licząc w stosunku do r. 1930/31 spadła o 89%. Jak widać więc, we wszystkich grupach gospodarstw trwa dalszy spadek kredytów udzielanych przez instytucje kredytowe, wyjątek stanowi tylko grupa gospodarstw od 5 do 10 ha.

Ciągły spadek kredytów pobieranych przez drobne rolnictwo świadczy o stalem zwiększaniu się zubożenia wsi. Nie znaczy to bynajmniej, żeby rolnicy kredytów nie potrzebowali. — Jak informują zainteresowani w swoich ankietach, gospodarstwa z braku gotówki i kredytu nie mają zupełnie środków na zakup niezbędnych narzędzi rolniczych lub na podtrzymanie walących się budynków.

Inne źródło kredytu, jakim byłyby pożyczki zaciągane u osób prywatnych, też w znacznej mierze zawodzi. Osoby prywatne może jeszcze bardziej powstrzymują się od udzielania kredytów rolnikom, niż instytucje kredytowe. Pożyczki, o których będzie mowa niżej, zaciągnięte u osób prywatnych pochodzą w dużej ilości od członków rodziny rolników, więc nie może tu być mowy o kredycie w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Ogółem wielkość kredytów zaciągniętych u osób prywatnych spadła w r. 1934/35 w stosunku do r. 1933/34 o 44% (z 4,73 zł. do 2,71 zł. na 1 ha), zaś w stosunku do r. 1930/31 — o 88% (z 25,58 zł. do 2,71 zł.).

W poszczególnych grupach gospodarstw sytuacja przedstawia się, jak następuje: w grupie do 5 ha wysokość kredytów zaciągniętych u osób prywatnych spadła w stosunku do r. 1933/34 o 40%, zaś w stosunku do r. 1930/31 — o 89%, w grupie od 5 do 10 ha — o 21% w stosunku do r. 1933/34 i o 83% w stosunku do r. 1930/31, w grupie od 10 do 20 ha — o 28% w stosunku do r. 1933/34, a o 93% w stosunku do r. 1930/31, oraz w grupie od 20 do 50 ha — o 70% w stosunku do r. 1933/34 a o 89% w stosunku do r. 1930/31. Jak widać więc, największy spadek kredytów prywatnych zaznaczył się w gospodarstwach od 20 do 50 ha. W tej grupie gospodarstw, jak już widzieliśmy wyżej, zaznaczył się też najsilniej spadek kredytów zaciąganych w instytucjach kredytowych. Najmniejszy spadek kredytów prywatnych ujawnia się w gospodarstwach od 5 do 10 ha.

Leon Białozor

ZŁOZ GROSZ NA BUDOWĘ SZKOŁ POWSZECHNYCH

*) A. S. Brodz. Zadłużenie drobnego gospodarstwa na dzień 1 lipca 1935 roku. Warszawa, 1936.

ANDRZEJ BROCHOCKI

18)

Dzieje samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918 — 19)

Otóż na zebraniu sztabu oddziału miał rotmistrz Dąbrowski przedstawić te wszystkie sprawy i zasięgnąć zdania oficerów oddziału, gdyż sam nie chciał ostatecznie decydować w tak zasadniczej kwestji.

Wieczorem, w największym pokoju dzisiejszej gminy, po zagajeniu i krótkim przedstawieniu sprawy przez por. Drucko-Lubeckiego, zabrał głos pan Zdanowicz, wyznaczony przez Radę powiatu Lidzkiego na tamtejszego starostę. Twierdził, że obowiązkiem tych oddziałów, jako ludzi miejscowych jest bronić swoich ziem, że siły bolszewickie nie są duże, że zajęcie Lidy od razu da bardzo dużą ilość ochotników, że tu należy czekać przybycia wojsk polskich, bo przejście do Polski, da tej Polsce tylko więcej chętnych rąk do karabinów, których w Warszawie i tak nie brakuje, a broni, o którą głównie chodzi, za dużo nie ma, więc lepiej tu starać się polować na mniejsze oddziały bolszewickie i tą drogą zaopatrywać się w tę broń. Pan Zdanowicz mówił długo i z przejęciem i z widoczną wiarą, że to, co mówi, jest najlepsze. Elokwencja jego nie szukała słów. Myśli płynęły jedna za drugą, coraz lepiej usposabiał dla siebie słuchaczy. W pewnej chwili rotmistrz Michniewicz szepnął, że jest to niebezpieczny człowiek, bo gotów rzeczywiście namówić do pozostania na miejscu.

Jednak ogólne zebranie oficerów oświadczyło się za wymarszem „za Niemen”. Dzień 26 stycznia był dniem tego wymarszu. Przedtem nastąpiła reorganizacja wszystkich oddziałów. Dowódcą całości został jak poprzednio rotmistrz Jerzy Dąbrowski, zaś jego szefem sztabu kapitan Zahorski. Całą piechotą dowodził kapitan Mienicki. Nasz oddział Szczuczynski w sile 116 bagnetów pod dowództwem por. Sikorskiego wszedł w skład oddziału, jako „kompanja Szczuczynska”, to samo z oddziałem

Lidzkim. Szczuczynski pluton jazdy pod dowództwem ppor. Stanisława Brochockiego, został włączony w skład 3-go szwadronu pułku ułanów, jako 3-ci pluton. Oprócz tego oddział Szczuczynski dał pewną ilość furmanek taborowych, tak niezbędnych w każdym wojsku. Por. Lisowski został przydzielony do sztabu rtm. Dąbrowskiego, jako jego zastępca.

Od rana 26 stycznia ułani spędzali duże ilości furmanek włościańskich. Na te furmanki została załadowana cała piechota. Oddziały kawalerji szły w awangardzie i w arjergardzie. Chodziło o to, że wobec przewidzianych długich marszów, należało oszczędzać siły piechoty „na wszelki wypadek” i dla tem szybszego marszu.

Zostałem wyznaczony do pilnowania samej przeprawy. Chociaż mróz się wznagał, jednak była obawa, że lód jest jeszcze za cienki. Trzeba było wobec tego puszczać furmanki jedna za drugą w pewnych odstępach. Jazda prowadziła konie w cuglach „od prawego po lewnu”. Przeprawa trwała parę godzin. Wreszcie koniec. Ostatni pluton, to Szczuczynski. Zostałem ich wracając do swego szwadronu. Droga wąska przez lasy. Cały szereg sań stoi, bo czeka rozkazu dalszego marszu. We wsi Zaczepiec dopiero znajduję sztab oddziału i melduję, że przeprawa skończona. Ruszył wobec tego długi szereg sań i jeźdźców konnych w kierunku Szczary, Dereczyna, Jeziornicy, Różany i Prużany i het aż „do swoich”. Tu skończył swoje istnienie „Oddział Samoobrony Szczuczynskiej”, dalej już dzieląc stawne losy Oddziału Dąbrowskiego, a jeszcze później 13 pułku Ułanów Wileńskich i 76 pułku strzelców Lidzkich.

Przemarsz z Orli do Prużany położył kres wszelkim zarzutom, jedynie opartym na tem, że głównymi organizatorami oddziału byli ziemianie miejscowi, zarzutem, że ta samoobrona w Szczuczynie była formowana w celach tylko egoistycznych obrony majątków i własności w powiecie Szczuczynskim.

SZCZUCZYN PO WYJŚCIU SAMOBRONY

Dalszy opis wypadków, których świadkiem nie byłem, podaję ze słów tych, co w Szczuczynie zostali, a głównie p. Józefa Pacewicza

Po wyjściu polskich oddziałów z terenu powiatu Szczuczynskiego, również i członkowie Rady Powiatowej i wszyscy ci, którzy brali udział w formowaniu oddziału Szczuczynskiego wyjechali ze Szczuczyna. Najwięcej osób zatrzymało się w Grodnie, słusznie przypuszczając, że zaraz po wyjściu Niemców, Grodno zajmą polskie wojska. Wiedzieliśmy już, że formuje się dywizja Litewsko - Białoruska i przypuszczano, że Piłsudski o tym kraju nie zapomni.

Niedługo po wyjściu Dąbrowskiego z Orli, bolszewicy, widocznie powiadomieni o tem, zajęli Szczuczyn.

Przyszedł czerwony Siedlecki pułk piechoty. Zmieniły się role. Ci, co mieli jakąś styczność z formowanym oddziałem polskim i nieostrożnie pozostali w Szczuczynie, musieli ciężko odpokutować. Suchecki, występując w roli przedstawiciela uciemiężonego przez Polaków ludu białoruskiego, zaczął energicznie zwalczać tych, co nie chcieli być bolszewikami i denuncjować, jako wrogów proletariatu i Białej Rusi.

Aresztowano pana J. Pacewicza, który po długich przygodach, niemal kilka razy będąc prawie oko w oko z lufami, przeznaczonych do rozstrzelania go karabinów, jednak potrafił się wykręcić dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że trafił na Polaków krasnoarmiejęców i zjednał ich sympatję. Aresztowano również p. Michałowskiego, który prowadził kasę Rady Powiatowej i oddziału wojskowego. Popędzono go piechotą w głąb Rosji, jako zakładnika, skąd nie było sądzonem mu już wrócić. W ten sam sposób zginęła bez wieści pani Korbutowa, i jeszcze podobno kilka osób.

Po wsiach i miasteczkach zaczęto organizować wiece i mitingi, wygłaszano płomiennie przemówienia, potępiano „zgnity zachód”, „reakcyjną Polskę” i obiecywano złote góry i raj na ziemi dla ludu pracującego w nowoczesnym państwie Związku Sowieckiego. Na miejscu znalazło się od razu mnóstwo agitatorów i mówców bolszewickich. Wszystko co polskie było gnębione i zwalczane, gdyż tutaj miała być sowiecka Białoruś.

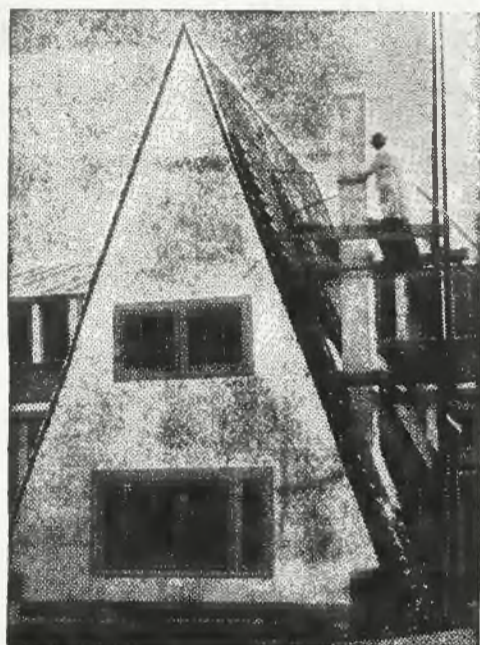
(Dalszy ciąg nastąpi)

Sensacyjna mowa kanclerza Hitlera



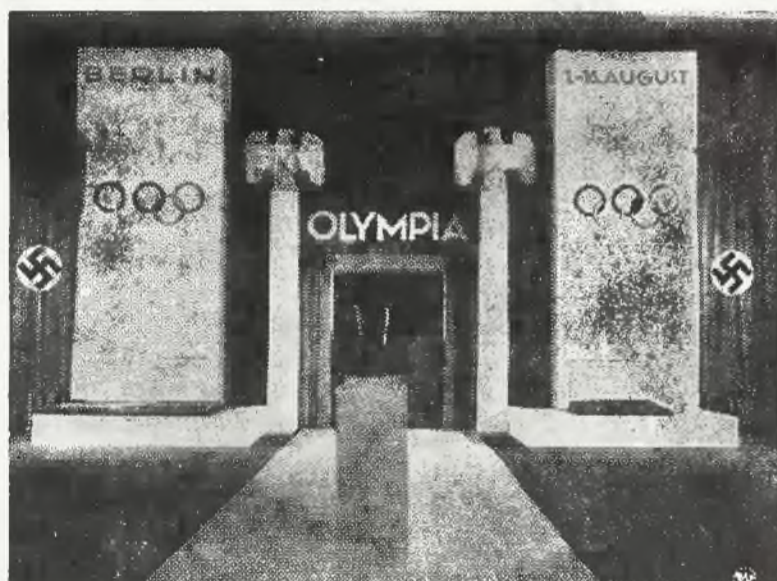
W dniu 7-go marca o godz. 12 w południe na zwołanym nadzwyczajnym posiedzeniu Reichstagu w Berlinie kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler wygłosił sensacyjną mowę, transmitowaną na cały świat. Ze względu na wyjątkową polityczną doniosłość deklaracji kanclerza Hitlera, złożonej na wczorajszym posiedzeniu parlamentu Rzeszy, opinia publiczna całej Europy oczekiwała otwarcia posiedzenia z dużym napięciem. Zdjęcie nasze przedstawia kanclerza Hitlera w momencie wygłaszania deklaracji na posiedzeniu Reichstagu w Berlinie.

Dom z azbestu



Na wystawie w Utrechcie w Holandji wystawiony jest taki domek letni z azbestu, całkowicie zabezpieczony przeciw pożarowi.

Propaganda Olimpiady w Niemczech



Na tegorocznych Targach Wiosennych w Lipsku została zorganizowana specjalna propaganda Olimpiady w Niemczech. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej propagandy w pawilonie Turystyki Zagranicznej na terenie Targów Lipskich.

Uniform galowy rasa Mulugeta



W Rzymie wśród wielu innych zdobyczy wystawiono uniform galowy Rasa Mulugety.

CASINO N O W E oblicze ekranu! Najpiękniejszy film doby obecnej — królowa komedij muzycznych

MELODJA wielkiego MIASTA

Dziś premiera!

Olsniewający obraz przepojony śpiewem, humorem i tańcem. Bogaty nadprogram. Początki punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. nieważne.

HELIOS 119 minut najcudowniejszych wrażeń Superfilm korsarski niebywałych przygód wg słynnej powieści Rafaela Sabatiego.

KAPITAN BLOOD Obie części w jednym seansie. W rol. gł. król aktorów i aktor królów **ERROL FLINN** jako lekarz, awanturnik i korsarz oraz **OLIVIA de HAVILLAND** jako piękna arystokratka znana z "San nocy letniej". Sceny dotychczas nigdy nie widziane na ekranie. Oszałamiające tempo. Publiczność uprasza się o przybycie na początki seansów 4, 6, 8 i 10.20. Wszyscy śpieszcie wrzecz ten film nad filmy

REWJA Balkon 25 gr. program Nr 64 p. t. **BAŃKI MYDLANE** Szampańska rewja w 2 cz. i 16 obrazach z udziałem nowopozyskanych sił artystycznych w przebojowych numerach. Bogata wystawa dekoracyjna. Nowe pomysły inscenizacyjne. Udział całego zespołu. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie. Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

NOTATKI RADJOWE

ŚLUCHOWISKA PRZEDWIOSNIA 1936

Wydział Literacki Polskiego Radja ma w zanadru szereg ciekawych słuchowisk na okres najbliższy. A więc przedewszystkiem oryginalne słuchowisko polskiego autora Józefa Mayena, znanego reżysera teatralnego i filmowego. Będzie to wstrząsający dramat radiowy p. t. „Savo narola”. To słuchowisko lwowskiego autora, nagrodzone na konkursie Polskiego Radja w r. 1935 sięga w pełną napięcia epokę fanatyzmu religijnego i wielkich napiętości ludzkich owej epoki. Będzie to zarazem ciekawa próba z punktu widzenia techniki nadawania słuchowisk, — gdyż spowodu długości swej, utwór ten odegrany zostanie przed mikrofonem Polskiego Radja w dwóch ciągach — 22 i 23 marca. Każdy z nich jednak tworzyć będzie pewnego rodzaju logiczną i konstrukcyjną całość. Interesującym jest, czy tego rodzaju eksperyment uda się, to znaczy, czy dużo słuchaczy zechce i będzie mogło aby wieczory spędzić przy głośniku?

Ze słuchowisk obcych należy podkreślić utwór „Nikotyna” — Hansa Knana, który usłyszą radiosłuchacze już 12 marca. To ciekawe słuchowisko niemieckie rozgrywać się będzie niejako we wnętrzu organizmu ludzkiego. Poza tym wspomnieć należy o dalszym chronologicznym słuchowisku J. E. Skińskiego p. t. „Djabel”. Ten kameralny utwór grany będzie przez trzy osoby.

Jeśli zaś chodzi o Powszechny Teatr Wyobraźni ogólną ciekawość obudzi zapewne słuchowisko znanego dramaturga Jerzego Ostrowskiego p. t. „Narodzin bohatera”, oparte na motywach wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.

„Sowiecki Robinzon” — oto tytuł humorystyki Ily i Pietrowa w przekładzie Marka Ptakowskiego, które wejdzie w najbliższym czasie do repertuaru słuchowiskowego Polskiego Radja.

Zwolenników głębszych problemów w sztuce zaciekawia napewno słuchowisko: „Cztery nie mieści się w siedmiu”. Autorami jego są pp. King Hall i Vol Gielgud, Polak z pochodzenia, a obecnie kierownik literacki B. C. w Londynie. Przekładu dokonała, świetna tłu maczka, Aniela Zagórska.

Słuchowisko „Dzwon z Lamartine” Janusza Meissnera osnute na tle wojny światowej we Francji, da możliwość zwolennikom silniejszych emocji spędzenia kilku chwil podniecających w zaszarowanym królestwie Teatru Wyobraźni.

Wreszcie przypomnieć należy, iż piękne słuchowisko Ramuza „Historja o żołnierzu” w tłumaczeniu Juliana Tuwima z ilustracją muzyczną Igora Strawińskiego, powtórzone będzie ze stłia w dniu 26 marca b. r.

Proszki od BÓLU GŁOWY dla dorosłych, z wazkiem fabrycznym

KOWALSKINA

FABR. CHEM. FARM. JAR. KOWALSKI WARSZAWA

SPĘD NA TARGI. WILNO. Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 386, cieląt 805, trzody chlewnej 612, owiec 3. Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 321, trzody chlewnej 487, cieląt 739, owiec 3. Tendencja słaba. Przebieg targu spokojny.

Programy radiowe WILNO

Sroda, dnia 11 marca 1936 r.
6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.50 Program dzienny. 7.55 Gielda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Nowości mody wiosennej. 12.30 Józef Verdi — Wyjątki z op. „Aida” (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert Kwintetu Salonowego Arkadiusza Flato. 16.00 Wędrowki dookoła globu. 16.20 Sonaty w wyk. Herminy Tursch (fort.) i Mieczysława Turscha (skrzypce). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. — 17.00 Dyskutujemy. 17.20 Świat jest naprawdę piękny. 18.00 Książka i wiedza. — 18.10 Dorothea Helmyrka śpiewa pieśni angielskie i francuskie. 18.30 Program na czwartek. 18.40 Różne czasy — różne kraje, koncert dla młodzieży (płyty). 19.00 Porady praktyczne na czasie, pog. rol. — wygl. Krzysztof Sczytt. 19.15 Skrzynka ogólna, listy słuchaczów omówi Tadeusz Łopalewski. 19.20 Chwilka społeczna. — 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka operetkowa (płyty). — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 XXVIII-a audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21.40 Aktualna pogadanka gospodarza. 21.50 Audycja w 75-tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki. 22.05 Muzyka salonowa i taneczna

WARSZAWA

Czwartek, dnia 12 marca 1936 r.
6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Utwory Jana Sebastjana Bacha. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert zespołu mandolinistów „Echo”. 16.00 „Gregorjanki” — opowiadanie Janiny Porazińskiej. 16.15 Muzyka lekka. 16.45 Cała Polska śpiewa. — 17.00 „Fornier i dykta” — odczyt. — 17.15 Najpiękniejsze sonaty Wolfganga Amadeusza Mozarta. 17.55 Aktualna pogadanka gospodarza. 18.05 Piosenki w wykonaniu Tadeusza Olszy. — 18.30 Film, plastyka, architektura. — 18.40 Jak spędzić święta. 18.55 Nawożenie i pielęgnowanie łąk warunkiem dobrych plonów — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert. 20.30 Audycja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Obrona przeciwlotniczo-gazowa. 21.00 Słuchowisko. 21.40 Nasze pieśni. 22.00 Koncert symfoniczny.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 10 marca 1936 roku

DEWIZY

Belgia	89,55	89,73	89,37
Berlin	213,45	213,98	212,92
Holandia	360,95	361,67	360,23
Kopenhaga	117,15	117,44	116,23
Laundyn	26,24	26,31	26,17
Nowy Jork	5,26 1/4	5,27 1/2	5,25
Oslo	131,80	132,13	131,47
Paryż	35,01	5,08	4,94
Praga	21,96	2,00	1,92
Sztokholm	135,40	135,73	135,07

Tendencja słabsza

AKCJE

Bank Polski	93,75
Warsz. enkier	25,50
Lilpop	9, —

Tendencja przeważnie utrzymana

PAPIERY PROCENTOWE

Konwersyjna	60,75	
Prent. dolarowa	51,75	52,00
Stabilizacja	62,13	62,50

kurs ostatni drobny.

4 i pół proc. z. k. ser. k: 42,45 42,13 5 proc. Warszawy za 1933 r. 54 53,50 53,63

5 proc. Piotrkowa za 1923 r. 45,50 Tendencja przeważnie utrzymana.

P A N Ostatni dzień. Tylko u nas polski film najnowszej produkcji p. t. „Jego wielka miłość” W rol. gł. **Stetan JARACZ** Kolorowy film i najnowsze aktualja w nadprogramie.

Polskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Dziś premiera Szczytowy film produkcji AUSTRIACKIEJ opiewający saraclą piękną niesmiertelną muzyki Franciszka SCHUBERTA p. t. **Niedokończona symfonia** W rol. gł. czarująca **Marta EGGERTH** i niezrównany **Hans Jaray** Muzykaw wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.



NIE PRZYPUSZCZAŁAM, ŻE CERA MOŻE BYĆ TAK PIĘKNA...

Oto szczerzy wyraz zdumienia Pani, która zapoznała się z działaniem adzywczego, nasycającego skórę i chroniącego ją od suchości, pęknięcia, łuszczenia się, rozszerezenia porów, zmarszczek, rys i t. zw. worków pod oczami — kremu Abarid. Przygotowany z wyciągu lilij białej i miadu, krem Abarid jest niezadawną odżywką dla cery, nadając jej trwałe piękno i młodzieńczy wygląd

KREM ABARID PRZECIW ZMARSZCZKOM

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Rupno i sprzedaż Wózek dziecienny w dobrym stanie kąpię. Oferty do Administracji dla „W. B.”

SKLEP ZJEDNOCZENI STOLARZE MEBLE Spółdzielnia Chrześcijan, Wilno, e TROCKA 6. Poleca różne mebl. własnej warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

Lokale

DO WYNAJĘCIA z powodu wyjazdu 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami ul. Dąbrowskiego 7.

POSZUKUJE MIESZKANIA 6-cio pokojowego z wygodami w okolicy Polulanki, Zakretowej i Mickiewicza. Dla A. J. Redakcja „Słowa”.

MIESZKANIE 6 pokojowe ze wszelkimi wygodami, ciepłe, słoneczne, drugie piętro z balkonem, do wynajęcia przy ul. Wileńskiej 25 m. 9.

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe, widne, w śródmieściu parter lub pierwsze piętro potrzebne od zaraz. Oferty do „Słowa” pod X.

DO WYNAJĘCIA 2 duże, ze wszelkimi wygodami, jasne i słoneczne pokoje w luksusowym domu w śródmieściu (obok ulicy Mickiewicza), może też być do całkowitej dyspozycji kuchnia. Dowiedzieć się w Redakcji.

Nauka

B. NAUCZYCIELE udzieli korepetycji w zakresie 7 oddz. szkoły powsz. Łaskawe zgłoszenia kierować do adw. „Słowa” pod „P.P.”

Poszukuję pracy

Poszukuję pracy leśniczego w majątku. Posiadam dobre referencje. Poczta Bohin, pow. Brański, „Leśnik”.

PRACZKA — żona bezrobotnego pierze po domach również przy muje bieliznę do prania na dom. Referencje poważne. Połocka 9 m. 12.

MŁODA inteligentna pani, lubiąca dzieci oraz piszącą na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obcojętka. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

Młoda osoba poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

STUDENT przyjmie jakiegokolwiek pracę aby móc kontynuować swoje nauki, znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Pomoc w nauce”.

OGRODNIK rolnik sumienny pracowity dobrze obeznany w swoim zawodzie z bardzo dobrimi świadectwami z matką rodziną poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia. Adres w Adm. „Słowa”.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6. poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterji, instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14. — Pośrednictwo bezpłatne.

Praca zaofiarowana

ENERGICZNY i inteligentny pan otrzyma zyskowną pracę. Zgłaszać się ul. 3-go Maja 11—8 w godz. od 10—3 i od 5—7.

POTRZEBNY od zaraz samodzielny rzadca — ekonom, znajomość ogrodnictwa, warzywnictwa, mlecznego gospodarstwa z dobrą praktyką, żony ty, w średnim wieku do małego majątku Referencje: Wilno, Bank Gospodarstwa Kraj. Wł. Chylewski.

Różne

ZA NAUKĘ pisania na maszynie w języku polskim nauczam języka francuskiego. Teoria i praktyka. Oferty składać do Administracji „Słowa” sub „Francuz”.

BYŁA KRAWCOWA, obecnie bez pracy z powodu ciężkiej choroby (traci wzrok i mdleje z wyczerpania) zwraca się do serce litościwych, pomagając o pomoc materialną, o ratunek w nędzy. Ma świadectwa bardzo poważne. Można sprawdzić — samemu. Portowy 3 — 10. Walerja Iwaszkiewiczówna. Łaskawe ofiary można składać w redakcji „Słowa” dla chorej krawcowej.